

Rudnian



Nr 13-14 GRUDZIEŃ 2022 r.

Nadchodzą tak zawsze oczekiwane
święta Bożego Narodzenia.

Niech w tę przepiękną atmosferę
wprowadzi nas fragment wiersza Jana Kasprowicza
„Przy wigilijnym stole”.

Wszystkim Czytelnikom „Rudniana” życzymy,
by gwiazdka betlejemaska Wam pięknie świeciła
i dobrymi myślami, miłością oraz wzruszeniami
tę noc cudów rozjaśniła.

Uśmiechajmy się najczulej do pana Jezusa,
do siebie nawzajem, napełnieni radością
śpiewajmy kolędy.

A Nowy 2023 Rok
niech stanie się siewcą
spokoju i pokoju na świecie,
siewcą dobrych uczuć i spełnionych nadziei:

*Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;
Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.
Sercem go przyjęć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota -
Oto, co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.*

Redakcja



Szanowni Mieszkańcy Gminy Świlcza

Powoli żegnamy się ze starym rokiem 2022. Rokiem, jakże innym i nieporównywalnym do lat ubiegłych. Ten okres ostatnich dwunastu miesięcy upłynął dla nas pod znakiem wojny w Ukrainie, kryzysu energetycznego czy galopującej inflacji. Jednak te wydarzenia i okoliczności stały się dla nas swoistym sprawdzianem solidarności społecznej i wzajemnego zrozumienia. Zrozumienia również, czym są dla nas Polaków największe wartości jakimi są Ojczyzna, wolność i niepodległość. Zdaliśmy ten egzamin doskonale, bo chociaż sami napotykalśmy trudności, z serca pomogliśmy tym, którzy tego potrzebowali i potrzebują. Wielką empatią dla narodu ukraińskiego; kobiet, dzieci czy seniorów wykazali się nasi mieszkańcy, samorząd, organizacje pozarządowe i kościelne. Ale to również był czas wyjątkowej pracy i realizowanych zadań, które każdy z nas zaplanował. Dziękuję zatem Wszystkim zaangażowanym w rozwój i budowę naszego samorządu. Tym, którzy pomimo wielu obowiązków znajdują czas na aktywną działalność i zachęcają do budowania dobrych relacji. Bo właśnie miniony rok uzmysłowił nam, że warto i trzeba tak robić, że dorobek nasz jest tym, co pozostawiamy dla kolejnych pokoleń, że nasze zachowanie, postawa mogą być dobrym przykładem i wzorem dla innych.

Szanowni Państwo!

Niedługo zasiądziemy przy wigilijnym stole łamiąc się opłatkiem i składając sobie wzajemnie życzenia. Wierzymy, że one się spełnią, podejmujemy też zobowiązania, czasem wyrzeczenia, przygotowujemy nowe plany, które według nas mają nam pomóc. Życzę Państwu, żeby wszystkie się spełniły, żeby ten okres świąteczny był czasem radości, ale też zadumy, refleksji i podsumowań. Życzę świętowania z najbliższymi, w radosnym gronie rodziny, przyjaciół. Tym zaś, którzy na zawsze musieli pożegnać najbliższych, pocieszenia i wiary, że kiedyś znowu wspólnie zasiądziemy przy jednym wielkim świątecznym stole. Organizacjom pozarządowym, działaczom społecznym i samorządowym oraz Wam Drodzy Mieszkańcy Rudnej Wielkiej, życzę uznania pracy i należącego szacunku bowiem tylko dzięki wspólnemu zaangażowaniu uda się pokonać największe nawet przeciwności.

Wszystkiego najlepszego!
Adam Dziedzic
Wójt Gminy Świlcza

* * *

Pełnych ciepła, spokoju i radości Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym 2023 Roku
życzy

Piotr Wanat
Przewodniczący Rady Gminy Świlcza, radny sołectwa Rudna Wielka

* * *

Staropolskim obyczajem,
Gdy w Wigilię gwiazda wstaje,
Nowy Rok zaś cyfrę zmienia
Przy tej pięknej sposobności
I ja życzę Wam radości,
Aby wszystkim się darzyło,
Z roku na rok lepiej było.

Tomasz Salach
Sołtys Sołectwa Rudna Wielka

Szanowni Czytelnicy, przekazujemy Wam po dłuższej przerwie kolejny numer „Rudniana”. Chwilowe zawahanie rytmiczności wydawania naszej gazety wyniknęło z ograniczonych funduszy, ponieważ w tym roku papier, a także koszt wydruku podrożał dwukrotnie. Pismo nasze jest bezpłatne dla Wszystkich, jednak nie wiemy jak będzie wyglądać sytuacja w 2023 roku. Z funduszu sołectkiego zostało nam przyznane 6 tys. zł, czyli tyle samo co w roku ubiegłym, gdy ceny były dużo niższe, a to pokrywa koszt wydania zaledwie dwóch numerów (jak widzimy wszystko drożeje). W imieniu Stowarzyszenia serdecznie dziękujemy, że wielu z Was przy okazji pobrania numeru zostawia swoją skromną złotówkę na potrzeby Wydawnictwa – już jeden numer wydaliśmy dzięki hojności darczyńców! I w godziwej, podwójnej objętości obecnego numeru na Święta Bożego Narodzenia macie Państwo swój udział. Nasze sprawy bierzemy w swoje ręce, cieszymy się ze wspólnego dzieła, ale też wierzymy, że władze docenią naszą determinację oraz starania o coraz lepszy poziom pisma. Liczymy, że zechcecie je wspierać na poziomie odpowiadającym Waszym możliwościom i naszym podstawowym potrzebom.

Z wyrazami szacunku – **Olga Rusin-Przywara** – Prezes Stowarzyszenia „Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”

Składamy jak najlepsze, bożonarodzeniowe życzenia,
by przyjście na świat Bożej Dzieciny nadało życiu sens i znaczenie
oraz niech będzie źródłem wewnętrzного pokoju, siły,
a także sukcesów zrodzonych z miłości do ludzi.
Życzymy, by świąteczny czas przyniósł z sobą wytchnienie
od wszelkich trosk i problemów oraz pewność i odwagę
w stawianiu czoła wyzwaniom ciągle zmieniającego się świata.
Niech cud Bożego Narodzenia towarzyszy codzienności,
a Narodzony Jezus błogosławi i hojnie obdarza dobrym zdrowiem
oraz wszelką pomyślnością w każdym dniu nowego roku.



Tadeusz Pacholczek

Mariano Mir Mielk

Tomasz Wyłoch

*Członek Zarządu
Powiatu Rzeszowskiego*

*Rudny
Powiatu Rzeszowskiego*

*Przewodniczący Rady
Powiatu Rzeszowskiego*

Wszystkim Mieszkańcom Rudnej Wielkiej życzę, aby święta Bożego Narodzenia
były czasem spokoju, pokoju i miłości. Niech Nowy Rok szczerze
Was obdarzy zdrowiem, szczęściem i mocą ducha.

Janina Godlewska
(emerytowana dyrektorka Szkoły Podstawowej
im. Stanisława Dąbskiego w Rudnej Wielkiej)

* * *

Święta Bożego Narodzenia są wyjątkowym okresem. Niech będzie to zatem czas
spokoju, odpoczynku, miłości i ciepłej, rodzinnej atmosfery. Niech Nowy Rok 2023
przyniesie wiele wytrwałości w realizacji planów i postanowień oraz będzie pełen
radosnych chwil i wytchnienia na problemach.

Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia

życzy

Małgorzata Mazepa
Dyrektor Szkoły Podstawowej
im. Stanisława Dąbskiego w Rudnej Wielkiej

**KWARTALNIK STOWARZYSZENIA
„WSPÓLNIE DLA RUDNEJ WIELKIEJ”**

Rudniana

WYDAWCA: Stowarzyszenie „Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”,
36-054 Rudna Wielka 118a, tel. 885 226 608, e-mail wspolnie@onet.pl
Nr konta bankowego: 52 1600 1462 1819 2573 8000 0001

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Członkowie Stowarzyszenia

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Dorota Wadiak

DRUK: DUET Drukarnia Wydawnictwo Mariusz Michalik, tel. 603 703 003

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułu i redagowania.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam, artykułów sponsorowanych i ogłoszeń.

HISTORIA RUDNEJ WIELKIEJ OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH – CZ. II (DO XV WIEKU)

Właściciele wsi

Historia wsi Rudna nierozzerwalnie wiąże się z losami Rzeszowa, gdyż wchodziła w skład jego majątności, a pierwsze wzmianki o Rudnej pochodzą z 1390 roku. Nasuwa się więc pytanie, czy Rudną osadzili pierwsi panowie na Rzeszowie, czy też istniała tu osada jeszcze za panowania władców ruskich?

Według ustaleń Janusza Kurtyki, Rudna została założona już przed 1390 rokiem (patrz mapka nr 3) o czym świadczy zapis w *Liber conclusionum* kapituły przemyskiej, w której widnieje wykaz dochodów z włości rzeszowskiej, gdzie Rudna wymieniona jest pod nazwą „Rudnycova”, z której wpływać miało 2 grzywny 8 groszy.¹

„Pierwszym na pewno polskim właścicielem Rzeszowa był Jan Pakosławic, rycerz ze Stróżyk, w powiecie wiślickim (województwo sandomierskie), syn Pakosława, dziedzica Stróżyk, Niegowici i Niewiarowa.”² Rzeszów (Rudna wchodziła w skład majątności Rzeszowa) został mu nadany przez Kazimierza Wielkiego 19 stycznia 1354 roku w nagrodę za męstwo i odwagę w obronie Polski i Rusi przed Tatarami³.

W czasie, gdy włość rzeszowska przeszła pod władanie Jana Pakosławica, nie posiadała więcej niż dziesięciu osad, więc głównym celem było zasiedlanie na wpół pustego obszaru jak również jego zagospodarowanie, gdyż tylko takie tereny dawały dochód królowi i siłę państwu⁴.

Nowy pan Rzeszowa sumiennie przykładał się do wypełniania zobowiązań nałożonych przez króla. Jako gospodarz sprowadzał kolonistów, zbudował swą siedzibę w dzisiejszym Staromieściu nad

Przyrwą. Nadal uczestniczył w wyprawach wojennych. Zmarł w 1374 roku.

Jan Pakosławic pozostawił trzech synów i dwie córki (Małgorzatę i Ofkę), które po wejściu w posiadanie Rzeszowa przyjęły nazwisko Rzeszowskich.⁵

Podział majątności rzeszowskiej dokonał się w niedługim czasie po śmierci Pakosławica.

Rudna wraz z sąsiednimi wsiami i częścią Rzeszowa przeszła w ręce synów Jana Feliksa i dwóch kolejnych Janów, z których jeden został arcybiskupem lwowskim.⁶ Arcybiskup zmarł 12 marca 1436 roku, a jego dobra otrzymali trzej synowie jego brata Stanisława, jak również ich siostra Małgorzata, która za odpowiednią gotówkę rzekła się pretensji do tych ziem.



Źródło: <https://warszawa.naszemiasto.pl/w-rzeszowie-stanal-pomnik-pierwszego-wlasciciela-miasta/ar/c3-2563396>

Okolo roku 1450 nastąpił podział dóbr między braćmi, z których jeden osiadł w Rudnej, drugi w Przybyszówce, a trzeci w Trzebowniku. Jan, który osiedlił się w Rudnej, był blisko związany z królem Władysławem Warneńczykiem; był jego sekretarzem, brał udział w bitwie pod Warną, uczestniczył w poselstwach do Turcji, Grecji i Bułgarii. Obierając stan duchowny doszedł do najwyższej godności – infuły biskupiej.⁷

Po Janie, Rudną przejął Andrzej Rzeszowski, syn Jana z Przybyszówki.⁸

Był on najbardziej wpływowym z czwartego pokolenia Rzeszowskich. W okresie od 1490-1504 posiadał znaczną część majątności rzeszowskiej, w tym i Rudną.⁹

Andrzej z biegiem lat roztrwonil swój majątek. Za najazd na Sędziszów w 1491 roku sąd grodzki skazał go na 120 grz odszkodowania. Od 1492 roku procesował się z wojewodą ruskim Janem Pileckim, który żądał 2000 grzywien za niedotrzymanej umowy przez Rzeszowskich. Wynikiem tego było przekazanie Pileckiemu w zastaw trzech parafii do nich należących (Łąka, Zaczernie, Staromieście). Ponieważ Andrzej nie był w stanie owego zastawu wykupić, Pilecki nabył prawa dziedziczne do jego wsi (m.in. do Rudnej). Wsie te były już jednak obłożone długami i w praktyce były w posiadaniu wierzycieli Andrzeja. Jednymi z nich byli Żyrkowscy herbu Doliwa, którym w 1496 roku odstąpił Rudną.¹⁰

„Piotr i Mikołaj mają w aktach różne nazwiska na przemian Denowski, Rzeszowski, Zyskowski, Sapieński. W miarę utrwalania się w Rzeszowie ustalili nazwisko Rzeszowskich z dodatkiem Żyrków.”

¹ Janusz Kurtyka, *Osadnictwo średniowieczne. Początki osady i miasta* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. I, pod red. Feliksa Kiryka, Rzeszów 1994, s. 142-143.

² Jan Malczewski, *Dzieje Rzeszowa do roku 1914*, Rzeszów 1985, s. 17.

³ Jan Pęcowski, *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Rzeszów 1913, s. 3-4.

⁴ Franciszek Kotula, *Tamten Rzeszów, czyli wędrówki po zakątkach i historii miasta*, Rzeszów 1985, s. 17.

⁵ Jan Malczewski, *Dzieje Rzeszowa do roku 1914*, Rzeszów 1985, s. 18.

⁶ Józef Półwiartek, *Latyfundium rzeszowskie* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. I, pod red. Feliksa Kiryka, Rzeszów 1994, s. 553.

⁷ Jan Pęcowski, *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Rzeszów 1913, s. 8-10.

⁸ Tamże, s. 24.

⁹ Józef Półwiartek, *Latyfundium rzeszowskie* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. I, pod red. Feliksa Kiryka, Rzeszów 1994, s. 554.

¹⁰ Janusz Kurtyka, *Osadnictwo średniowieczne. Początki osady i miasta* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. I, pod red. Feliksa Kiryka, Rzeszów 1994, s. 154-155.

Gdy w 1500 roku nastąpił podział ich majątku, Rudna znalazła się w rękach Mikołaja.¹¹

Rudna w okresie gospodarki czynszowej

Precyzyjne ustalenie początków wsi Rudna nie jest łatwe, ponieważ nie zachowały się dokumenty, które by świadczyły o konkretnie umiejscowionej w czasie lokacji, nie mniej korzystne położenie na puszczańskim szlaku z Rusi do Polski, oraz dobre gleby, sprzyjały osiedleniu się człowieka na tym terenie.¹²

otrzymali ponadto prawo karania prześcępców na terenie swych włości. Spod tego immunitetu wyjęci byli tylko sołtysi i wójt, którzy mieli odpowiadać bezpośrednio przed królem.¹⁴

Kazimierz Wielki, koncentrując osadnictwo w południowo-wschodniej Małopolsce, kierował się głównie względami politycznymi i gospodarczymi. Rudna, podobnie jak Mrowla, otoczona bagnami z jednej a nieprzebytą puszczą z drugiej strony, stanowiła swoiste zaplecze rolnicze Rzeszowa. Stąd miała być prowadzona dalsza akcja osadnicza północnych terenów puszczańskich.¹⁵

Prawo magdeburskie przewidywało, iż organizator akcji kolonizacyjnej, czy-

koncentrowała się zabudowa. Wprowadzono gospodarkę trójpolową wraz z nowym podziałem gruntów pod zabudowę i pod uprawę rolną. Osadnicy otrzymywali zwykle łąn ziemi w trzech kawałkach pola, z których każde leżało w innej części wsi. Jedno obsiewano zbożem ozimym, drugie jarym, a trzecie ugorowało. Kolejność zmieniała się co roku. Był to system zwany trójpolówką.

Okres, od którego znana jest Rudna, w historii gospodarczej Polski określa się jako czas gospodarki czynszowej.

W XIV i XV wieku mieszkańców wsi polskiej dzielono według kryteriów ekonomicznych na kmieci, zagrodników, ludność bezrolną, czeladź dworską i rzemieślników.¹⁷

Dominującą rolę posiadali sołtysi, których bogactwo stanowiło 2 łąn ziemi, oraz dochody z czynszów, młyna i od rzemieślników. Pełnili oni funkcje administracyjne i sądowe. Gospodarstwa sołtysie były dziedziczne. Gdy pan chciał się pozbyć krnąbrnego sołtysa, musiał wcześniej wykupić jego gospodarstwo.

Podstawową warstwę ludności stanowili kmieci, których zamożność zależała od ilości i jakości posiadanej gruntu (na ogół 1 łąn), który był dziedziczny, aczkolwiek za zgodą pana mógł ją sprzedać.

Obok kmieci, warstwy względnie bogatej, żyła ludność uboga, do której zaliczano zagrodników, chałupników i komorników. Zagrodnicy stanowili typową grupę ludności małorolnej, których uposażenie w ziemię wynosiło przeważnie ok. 1/4 łąnu. Część zagrodników stanowiła zaplecze siły roboczej dla folwarków. Do warstwy tej zaliczano także rzemieślników.

Chałupnicy to ludzie, którzy posiadali swój dom, ale nie mieli ziemi. W XV wieku nie była to liczna grupa.

Licniejszą stanowili komornicy i czeladź. Ludzie ci, nie posiadali nawet własnych domów, mieszkali w cudzych, żyjąc z pracy we dworze bądź u bogatych chłopów.¹⁸



Ziemie rzeszowskie XIV-XV wiek

Źródło: Janusz Kurtyka, *Osadnictwo średniowieczne. Początki osady i miasta*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. I, pod red. Feliksa Kiryka, Rzeszów 1994

W dokumencie nadającym Rzeszów Janowi Pakosławowi czytamy: „(...) dajemy ten obszar ze wszystkim prawem i pełną władzą, ze wszystkimi istniejącymi i przyszłymi osadami (...) Granice tego obszaru sięgać będą: od wsi Dąbrowy na pograniczu ziemi sandomierskiej, aż po wieś Leżajsk, dalej wzdłuż ziemi ruskiej aż po zamek czudecki.”¹³ W przywileju tym, król zatwierdził prawo magdeburskie dla istniejących i mających powstać tu wsi. Jan i jego potomkowie,

li tzw. zasadzca, zawierał z królem umowę, co do wzajemnych uprawnień jak i świadczeń. Przeważnie zasadzcy stawali się dziedzicznymi sołtysami. Aby pozyskać nowych osadników należało im zapewnić lepsze niż gdzie indziej warunki bytu, a to wymagało złagodzenia poddaństwa osobistego i prowadziło do rozwoju samorządu wiejskiego.¹⁶

Prawo magdeburskie zmieniało dotychczasowy zewnętrzny wygląd wsi – wytyczano główną ulicę, przy której

¹¹ Jan Pęcowski, *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Rzeszów 1913, s. 24.

¹² Tamże, s. 125.

¹³ Tamże, s. 3-4. Przywilej donacyjny Kazimierz Wielkiego z 19 stycznia 1354 roku.

¹⁴ Janusz Kurtka, *Osadnictwo średniowieczne. Początki osady i miasta* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. I, pod red. Feliksa Kiryka, Rzeszów 1994, s.130.

¹⁵ Zbigniew Bielak, *Zarys dziejów wsi królewskiej Mrowla XIV-XIX w.*, Chmielów 2006, s. 19.

¹⁶ Tamże, s. 21.

¹⁷ Roman Heck, *Gospodarka czynszowa (od połowy XIII do schyłku XV w.)* [w:] *Historia chłopów polskich*, t. I, pod red. Stefana Inglota, Warszawa 1970, s. 182.

¹⁸ Tamże, s. 184-188.

Struktura społeczna ludności zmieniła się na przestrzeni wieków. Ogólną tendencją był spadek ilości gospodarstw kmiecych, a wzrost liczby najbiedniejszych warstw chłopskich.¹⁹

Istotą gospodarki czynszowej było ustanowienie stałych czynszów wzorowanych na niemieckich. Podstawowym podatkiem na rzecz państwa był podatek gruntowy, którego wysokość normowały ustawy sejmowe. Pobierany był też podatek od zamieszkałych domów tzw. podymne, oraz podatek osobisty

tw. pogłówne generalne. Na rzecz dworu świadczone pańszczyznę tygodniową, która określała liczbę dni, którą chłop miał odrobić w ciągu tygodnia.

Również kościół miał prawo pociągania chłopów do powszechnych danin, którymi była tzw. dziesięcina, czyli dziesiąta część plonów.²⁰

Główną zgorą polskiej wsi w tym okresie były klęski elementarne, które siały spustoszenie wśród mieszkańców. Do najczęściej występujących należały:

susze, powódzie, burze, ostre mrozy, zniszczenia wojenne, zarazy.²¹

Życie na wsi w okresie gospodarki czynszowej biegło na ogół spokojnie; obciążenia finansowe chłopów nie były wysokie i łatwo je można było spłacić. Był to „złoty okres” dla polskiego rolnictwa. Niestety nie miał trwać długo.

Oprac.
Olga
Rusin-Przywara



¹⁹ Zbigniew Bielak, *Zarys dziejów wsi królewskiej Mrowla XIV-XIX w.*, Chmielów 2006, s. 27.

²⁰ Tamże, s.30.

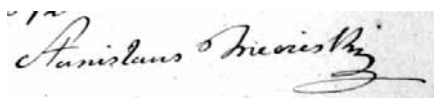
²¹ Antoni Walewander, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, Lwów 1932.

Historia Rodu Dąbskich (cz. XJ)

O Stanisławie Trzecieście z Miejsca i jego rodzinie



Portret Stanisława Trzecieściego, w zbiorach rodzinnych Dąbskich z Rudnej Wielkiej



Podpis Stanisława Trzecieściego z Miejsca

Maurycy Stanisław Wiktoryn Trzecieście, drugi w kolejności syn Jakuba i Franciszki z Głogowskich, dziedziców

Dynowa z przyległościami, Miejsca (później zwanego Miejscem Piastowym), Lubatówki, Olchowej i Sielca, urodził się w Miejscu w 1808 roku, zapewne 6 września, kiedy to został ochrzczony z wody i otrzymał imiona Maurycy Stanisław, z których używał drugiego.¹ Do chrztu trzymali go Józef Dramiński i stryjenka Magdalena z Wiktorów Janowa Trzecieścieka z Polanki.

Uczył się początkowo w domu, po czym w 1824 roku uczęszczał wraz z bratem Hieronimem do II klasy *humanitatis* w gimnazjum w Przemyślu. Z powodu choroby nie przystąpił jednak do egzaminów.² Jeszcze za życia ojca, około 1828 roku otrzymał na własność Miejsce i Lubatówkę.

W 1831 roku na wieść o wybuchu powstania w Królestwie postanowił wziąć w nim udział. Obawiając się nieprzyjemności ze strony władz zaborczych i konfiskaty majątku ustąpił fikcyjnie 3 lutego tego roku Miejsce i Lubatówkę bratu Józefowi.³ Następnie jeszcze w tym samym miesiącu wyruszył zbrojnie do powstania.

Po drodze wstąpił w Krośnie do kościoła św. Wojciecha, gdzie odbywała się

właśnie msza żałobna za duszę zmarłego Jana Wiktora, niegdyś uczestnika konfederacji barskiej, a ksiądz wygłaszał patriotyczne kazanie. Widok znanego większości młodego dziedzica podkrośnieńskiego Miejsca w mundurze polskim wywołał wśród zebranych wielkie poruszenie, którego echa zachowały się w tradycji rodzinnej:

„Któż opisie wrażenia, prorocze słowa zacnego kapłana czy się już spełniły? Wiedzano, że koło Warszawy nowe polskie mundury wskrzeszają, ale nikt z obecnych własnymi oczami ich nie widział, a jednak w oczach duszy i w myśli tkwił tak głęboko ten typ polskiego oficera, że gotowi byli w dzielnym przybyłym widzieć nienaturalne, cudowne jakieś zjawisko w harmonii z myślami całego zebrania z słowami kapłana, z duchem zmarłego konfederata”.⁴

Granicę przekroczył, jak wielu innych ochotników na Wiśle pod Dzikołem. W maju 1831 znalazł się na liście poddanych austriackich z Galicji, którzy wyszli do powstania w Królestwie.

Nie wiemy niestety, w jakim pułku służył, ani kiedy powrócił z powstania. W październiku 1831 był już w Dynowie, gdzie razem z bratem Józefem spisał (19 października 1831) majątek po zmarłym ojcu.⁵ W latach 1833-1836 mieszkał w Miejscu wraz z matką i siostrami.

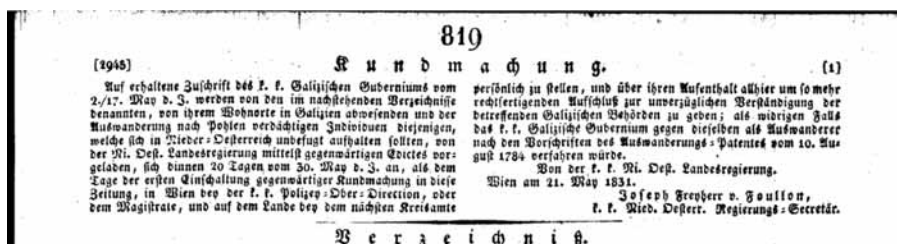
¹ Arch. parafialne w Miejscu Piastowym, Liber natorum, t. I, s. 56.

² *JuventuscaesareoRegiiPraemisliensisGymnasii... anno scholastico 1824*, s. 1.

³ ANKr. [Archiwum Narodowe w Krakowie], FNT [Pupil. 1465], s. 223-224.

⁴ J. Trzecieście, *Dwaj bracia*, rkps, b. n. s.

⁵ ANKr., FNT [Pupil. 1465], s. 334.



Trzeciński Stanisław, aus dem Sanoker Kreise.

Lista osób z zaboru austriackiego poszukiwanych za udział w powstaniu 1831 w Królestwie Polskim, „Wiener Zeitung”, 30 V 1831 roku.

Po zamążpójściu sióstr i przeniesieniu się matki do Olchowej pod Sędziszowem Małopolskim Stanisław wydzierżawiał w latach 1837-1839 Miejsce i Lubatówkę, nie gospodarując tu osobiście.⁶

Majątek objął na powrót w swoje ręce dopiero we wrześniu 1839 roku, zapewne w związku z planami małżeńskimi. Wkrótce bowiem potem, 9 stycznia 1840 roku, ożenił się w Zaczerniu z Marceliną Jędrzejowi-



Marcelina z Jędrzejowiczów Stanisławowa Trzecińska

czówną (ur. w Hyżnem 23 VI 1816 – zm. w Rudnej 27 X 1895)⁷, córką Ludwika Adama i ordynatówny myślowickiej Heleny Mieroszewskiej, o której Jan Trzeciński pisał: „Pani Stanisławowa, Jędrzejowiczówna z domu, urodzona z ordynatówny Mieroszewskiej wzorem była panien polskich. Miła serdeczna, pobożności wzniosłej, chlubą była rodziny, w którą weszła, ukochana od wszystkich”.⁸

W podobnym tonie wspominała Trzecińskich Emilia z Jabłonowskich Skrzyńska: Oni oboje dobrzy ludzie, ona nawet bardzo do rzeczy i godna kobieta”.⁹

Stanisław miał z nią czworo dzieci. Dwoje najstarszych zmarło w niemowlęctwie: Helena Maria (ur. w Miejsku 30 I 1841 – zm. tamże 14 V 1842) i Jakub (ur. w Miejsku 13 II 1842 – zm. tamże 18 II 1842). Wiek dorosły osiągnęły pozostałe dwie córki: Zofia Franciszka Katarzyna (ur. w Zaczerniu 15 IV 1843 – zm. w Rudnej 11 V 1931), wydana w 1862 roku za Józefa Dąbskiego z Rudnej, syna Aleksandra i Teresy z Bobrowskich oraz Maria Katarzyna (ur. w Miejsku 5 I 1845 – 27 VII 1911 w Krakowie), od 15 maja 1872 roku w zakonie felicjanek w Krakowie pod imieniem Kolumba. W latach 1895-1901 była ona tu radną generalną i mistrzynią nowicjatu, od 1901 do 1907 przełożoną galicyjskiej prowincji zakonnej, a w latach 1907-1911 ponownie została radną generalną.



Zofia Trzecińska, późniejsza Józefowa Dąbska



Katarzyna Trzecińska (później Matka Kolumba)

Przez całe długie życie Zofii przetrwało wspomnienie, iż ojciec, który osierocił ją jako dwunastoletnią panienkę, od najwcześniejszych lat wychowywał ją „na rycejkę”.¹⁰

⁶ W latach 1837-1838 dzierżawcą Miejsca był Jan Janicki (Archiwum Parafialne w Miejsku Piastowym, Liber mortuorum, t. I, s. 67; Liber copulatorum t. I, s. 66). Dnia 22 VII 1837 Stanisław sprzedał Miejsce i Lubatówkę z prawem odkupna za 20.000 zł reńskich Antoniemu Kopystyńskiemu, po czym wykupił te dobra w terminie, tj. 15 VI 1838 r. we Lwowie (CDIAUL [Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie], f. 166, op. 1, spr. 3649 [Instr. 408], s. 453-455).

⁷ Metryka jej urodzenia i chrztu w Arch. Państwowym w Rzeszowie, w zespole Archiwum Podworskiego Mierów-Jędrzejowiczów, sygn. 467.

⁸ J. Trzeciński, *Dwaj bracia*, rkps w archiwum rodzinnym. Autor, wspomniany niżej Jan Wojciech (1855-1909), był synem Tytusa, od 1881r. właścicielem Miejsca. (Z jego synem Tytusem Stefan Dąbski z Rudnej próbowali tworzyć w Krakowie zimą 1944/45 dla zdobycia środków do życia firmę przewozową).

⁹ E. z Jabłonowskich Skrzyńska, *Dzienniki z lat 1844-1855*, wyd. J. Kuzicki i B. Lorens, Rzeszów 2020, s. 147.

¹⁰ (j.), *Z Trzecińskich Zofia Dąbska*, „Czas” nr 145 z 20 VI 1930.

W połowie lat 40. XIX Stanisław i Marcelina Trzeciecy przebudowali stary dwór miejski, pamiętający jeszcze schyłek pierwszej Rzeczypospolitej.¹¹ Prace były ukończone w 1845 roku, kiedy Bogusz Zygmunt Stęczyński, wędrując przez Przełęcz Dukielską do Krosna, odwiedził Miejsce i zachwyił się „[...] gustownym domem na pagórku w ogrodzie stojącym, znanym ze staropolskich cnót i gościnności W[ielmoż]nych Trzecieckich”.¹²



Dwór w Miejscu Piastowym, stan z l. 30-tych XX w. (piętrowe skrzydło dobudowane przez Jana Trzecieckiego w l. 80-tych XIX w.)

Od 1846 roku sprawował Stanisław opiekę nad osieroconym bratanikiem Zbigniewem Trzecieckim, synem Józefa. Łączyłygo też bliskie i serdeczne stosunki ze stryjecznym bratem, Tytusem Trzecieckim z Polanki,¹³ którego najmłodszego syna Jana trzymał do chrztu.

Stanisław Trzeciecki zmarł nagle, w stosunkowo młodym wieku na apo-

pleksję 18 sierpnia 1855 roku w czasie kuracji w Gastein w Austrii i tam został pochowany 20 sierpnia.¹⁴ (Gdy kilkanaście lat później owdowiała jego córka, Zofia Dąbska, wystawiła w Świlczy grobowiec rodzinny umieściła na nim informację o ojcu, którego pamięć wielce szanowała).

Po śmierci męża pani Marcelina Trzeciecka gospodarowała czas jakiś w Miejscu wspierana przez brata Jana Jędrzejowicza (u którego pomieszki-

Stanisław Tarnowski, późniejszy przywódca konserwatystów krakowskich, który odwiedzał w latach młodości studenckiej w Zaczeraniu 1857 roku, zaprzyjaźnionego Ludwika Wodzickiego, wspominał: „pani Trzeciecka [...] siostrzeńca Wodzickiego, którego po śmierci siostry chowała, kochała jak własne dziecko, a dla niego, jak dla wszystkich, którzy ją znać mieli sposobność, była urzeczywistnieniem najwyższej doskonałości niewieściej”.¹⁵

Dla edukacji i wprowadzenia w świat swoich dorastających córek przebywała z nimi dwa lata w Krakowie. Gdy w roku 1862 skonkretyzowały się plany wydania córki Zofii za mąż za Stanisława Dąbskiego z Rudnej Wielkiej, zdecydowała się sprzedać Miejsce z Lubatówką. Potrzebne były wszak środki na posag, a być może i przyszły zięć nie był zainteresowany gospodarowaniem w majątku oddalonym od swoich dóbr. Zwróciła się więc z propozycją sprzedaży do Tytusa Trzecieckiego. Niewykluczone, że realizowała w ten sposób wolę zmarłego męża?¹⁶

Resztę życia spędziła przy córce i zięciu w Rudnej i tam umarła w sędziwym wieku siedemdziesięciu dziewięciu lat.

Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Świlczy 29 września 1895 roku – ceremonii pogrzebowej przewodniczył były proboszcz Świlczy, kanonik krakowski i bibliista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Stanisław Spis.¹⁷

**Oprac. Marian Wolski,
prof. Uniwersytetu Papieskiego
Jana Pawła II**

wała z córkami w Zaczeraniu) i przez Tytusa Trzecieckiego.

Oddała się wychowaniu osieroconych dzieci swego rodzeństwa: po śmierci siostry, Izabeli Aleksandrowej Wodzickiej (zmarła w 1841 roku) jej syna Ludwika (ojciec odumarł go w 1853) i po zgonie (w sierpniu 1855 roku) bratowej, Marii ze Straszewskich Jędrzejowiczowej – także dziećmi Jana.

¹¹ AP Rzeszów, Archiwum Mier-Jędrzejowiczów, sygn. 313 – list Marceliny Trzecieckiej do brata Jana Jędrzejowicza.

¹² *Romantyczne wędrówki po Galicji*, oprac. A. Zieliński, Wrocław 1987, s. 258.

¹³ Ochrzczony jako Teofil Tytus, syn młodszy Jana Michała i Magdaleny z Wiktorów (1811-1878) znany jako współdziałający z Ignacym Łukasiewiczem pionier przemysłu naftowego na ziemiach polskich (w roku 1854 otworzyli w Bóbrce jako spółka pierwszą kopalnię ropy naftowej). Marcelina miała swój drobny udział w jego ożenku: umożliwiła zakochanemu kontakt z rodzicami Anny Węgłęńskiej – zob. artykuł M. Wolskiego na łamach „Wieku Nafty” 2009, nr 3, s.39-45[dostęp www.witkowscy.net/wp/?p=779].

¹⁴ Archiwum Parafialne w Miejscu Piastowym, Liber mortuorum, t. II (1849-1909), s. 17.

¹⁵ S. Tarnowski, *Ludwik Wodzicki. Wspomnienie pośmiertne*. Kraków 1894, s. 14. Cytuje je, charakteryzując pobyt Marceliny w Zaczeraniu, Danuta Pustelak, *Ród Jędrzejowiczów w okresie autonomii Galicji*, Rzeszów 2011, s. 141.

¹⁶ CDIAUL f. 166, Dom. 180, k. 196 i n.

¹⁷ Księgi parafialne w Świlczy. Dziękujemy p. Arturowi Szaremu za udostępnienie kopii i informację, iż ksiądz profesor Spis, bywając w Świlczy, odwiedzał w Rudnej Zofię z Trzecieckich i jej syna Stanisława Dąbskiego.

Szanowni Rudnianie,

przyjmijcie proszę wyrazy ogromnej wdzięczności za zainteresowanie kwestą, jaką Stowarzyszenie Wspólnie dla Rudnej Wielkiej zorganizowało 1 XI br., by wesprzeć Towarzystwo Przyjaciół Świlczy w staraniach o znalezienie funduszy na dokończenie remontu grobowca Dąbskich w naszej niegdysiejszej parafii. Tamta krypta pod krzyżem górującym na wzgórzu cmentarnym za kościołem kryje trumny rodziców, męża, córki i rodziny jednej z nich. Zofia jako wdowa, zawsze w czerni przez lat 60, może być jeszcze pamiętaną pośród najstarszych mieszkańców z opowieści ich rodziców. Zmarła bowiem w 1930 roku. Podobno nikt od niej nie odszedł bez pomocy, o którą prosił.

Zofia, po której imię nosiła jej wnuczka, córka Stanisława i Antoniny z Zaleskich, ostatnia dziedziczka rodzinnego majątku w Rudnej Wielkiej, a moja babcia, bardzo szanowała pamięć swej babki, uosabiającej patriotyzm z czasów powstania styczniowego i żałoby narodowej po jego upadku.

Drodzy Państwo, dziękuję wszystkim wolontariuszom ze szkoły im. Stanisława Dąbskiego oraz z naszego Stowarzyszenia, którzy przeprowadzili zbiórkę 1 listopada w Rudnej na renowację grobowca świlczańskiego Dąbskich; w miarę swoich skromnych możliwości włączyłam się we współfinansowanie renowacji miejsca pochówku starszej części moich przodków, wdzięczna Rudnianom za dbałość o grobowiec. Doceniając wysiłek parafii, która go odnowiła przed kilku laty i dbałość młodzieży



Grobowiec Dąbskich 1984r. (zdjęcie ze zbiorów prywatnych)

ZBIÓRKA NA RZECZ RENOWACJI POMNIKA RODZINY DĄBSKICH W ŚWILCZY

Pomnik znajduje się na cmentarzu w Świlczy, który wówczas był dla Rudnej Wielkiej cmentarzem parafialnym.

Zbiórka zostanie przeprowadzona

1 listopada 2022 r.

na cmentarzu
w Rudnej Wielkiej
przez
Stowarzyszenie
Wspólnie dla Rudnej Wielkiej

Zapraszamy do wsparcia

Zbiórkę można również wesprzeć w dniach 1-5.11.2022 r.
wpłatą na konto 52 1600 1462 1819 2573 8000 0001
z dopiskiem „Remont pomnika”

Maria Milewska z Dąbskich
– c. Józefa i Zofii z Trzebieskich; ur. w styczniu 1884 r. w Rudnej Wielkiej, żona Józefa Milewskiego. Zmarła na tyfus w wieku 27 lat (6 kwietnia 1891), opuszczając małe dziecko (Stanisław i Maria), którym zajęła się Zofia z Trzebieskich Dąbskich, pomagając owdowiałemu zięciowi.

Józef Milewski h. Siewopron
– ur. 20 marca 1859 r. w Poznaniu, mąż Marii Milewskiej z Dąbskich – prawnik, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim w Berlinie i Lipsku, gdzie uzyskał w 1893 roku doktorat. Profesor nadzwyczajny ekonomii i skarbowości na Wydziale Prawy UJ. Był dotywnym mówcą i publicystą (publikował w „Czasie”, „Przebiegach Polskim”, „Przebiegach Powowszechnym”, „Dzienniku Poznańskim” i „Gazecie Narodowej”. W 1882 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego oraz posłował do Izby Radcy Państwa i od 1901 r. do Sejmu Krajowego. W 1906 r. odszedł z UJ. Był obywatelstwem Bankiem Krajowym we Lwowie. W styczniu 1915 r. Rozkazem wywieziono go ze sobą do Kłowa jako zesłańca, gdzie pół roku później zmarł (16 I 1916).

Stanisław Milewski
– syn Józefa i Marii Milewskich, ur. 1884 r. w Krakowie. Tu jako przywileista zdał maturę w znanym II Gimnazjum św. Jacka. Studiował w Lwowie na Wydziale Filozoficznym. Mieszkał w Rudnej Wielkiej w rodzinnym domu z swoją babką Zofią. Po wyznaczeniu Dąbskich z Rudnej w 1944 roku, mieszkał w Krakowie. W 1945 r. odszedł z Zofią Krzeczowniczką. Zmarł w 1986 roku.

Zofia Milewska (Krzeczowniczk)
– ur. 1906 r. w Boluszowicach, żona Stanisława Milewskiego, nauczycielka gry na fortepianie oraz redaktorka w Parafialnym Wydawnictwie Muzycznym. Zmarła 30 kwietnia 1983 r. w Krakowie.

Stanisław Trzebieski
z Trzebieskiej herbu Strzegom – syn Jakuba Piotra Ignacego Trzebieskiego herbu Strzegom pułku pancernego, twórcy Dynowskiej Gwardii Narodowej, członka Stanów Galicyjskich oraz Franciszka Głogowskiej z Głogowca herbu Grzymała. Urodzony w Miejsku w 1808 r. dobieżył Lubatówki, obywatel wojsk polskich z 1831 r., zmarł w Gaśnem 18 sierpnia 1855 r.

Marcelina Trzebieska - Jędrzejowicz
herbu Świąt z Krzyżem
ur. ok. 1815, żona Stanisława Trzebieskiego.
Dla edukacji i wprowadzenia w świat swoich dorastających córek przeżywała z nimi dwa lata w Krakowie. Po śmierci męża gospodarowała czas jakiś w Miejsku wspierając przy brata Jędrzejowicza (u którego pomieszkowała z córkami w Zaczemiu) i przez Tytusa Trzebieskiego. Oddała się wychowaniu ośmiorga dzieci swojego rodzica oraz siostry. po śmierci siostry, Izabeli Aleksandrowej Wodnickiej (zmarła w 1841 roku) jej syna Ludwika i po zgonie bratowej, Marii ze Straszewskich Jędrzejowiczowej – także dzieci Jędrzejowicza. Miała serdeczną, poboczność wzniosłą, chlubą była rodzinny, w której weszła, ukochana od wszystkich”. Resztę życia spędziła przy córce i zięciu w Rudnej Wielkiej i tam zmarła w szóstym wieku siedemdziesięciu dziesięciu lat (26.06.1895). Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Świlczy 29 września 1895 – z ceremonią pogrzebową przewodniczyli byli proboszcz Świlczy, kanonik krakowski i bibliista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Stanisław Spis

W pierwszych latach i wojny światowej chroniła się w Zakopanem, potem Wiedniu. W 1924 r. Zofia udaje się do wschodniej Małopolski, aby pomóc na gospodarstwie swojemu wnukowi Stanisławowi Milewskiemu, który ciężko zachorował. Na Wielkanoc 1926 roku Zofia powróciła do Rudnej, gdzie już od tej pory zamieszkała na stałe w drewnianym domu przy dworze. Zmarła 11 maja 1930 r. Pochowana została na parafialnym wówczas dla Rudnej cmentarzu w Świlczy, w grobowcu, który wznosiła po śmierci męża po którym 60 lat nosiła żalobę. Wspominano ją jako osobę bardzo dobrą, opiekunkę ubogich.

Zofia z Trzebieskich Józefowa Dąbska
ur. 12.04.1843 w Zaczemiu, córka Stanisława Trzebieskiego (powstańca listopadowego 1831) i Marceliny z Jędrzejowiczów. Ojciec mając dwie córki dał Zofii rycerskie wychowanie. Tamże zapisała się do gimnazjum. Jej ojciec miał charakterystyczny dla ówczesnej szlachty sposób myślenia i postępowania. Maria, dala córkom (siostra Zofii została zakonnicą) dwa ostatnie lata kształcenia w Krakowie, wprowadziła je w świat elit. Na Zofię duży wpływ wywarła księżna Marcelina Gzartoryska, uczennica Chopina. Rok po ślubie z Józefem Dąbskim, utraciła zaraz po urodzeniu swoją pierwszą córkę. Później męża – komisarza powiatowego Rządu Narodowego, 1853, – organizując pomoc przy zapobieganiu sanitarnej i finansowej odszkodowań za Wisłę oraz opiekę nad rannymi i uchodźcami z Krakowa po upadku powstania. Już od 1859, po śmierci Józefa, zajmowała się wychowaniem dzieci i zarządzaniem pracami gospodarskimi w Rudnej Wielkiej i Rudnej Małej. Od roku 1875 dla kształcenia dzieci dzieliła czas między Krakówem i Ruchą, w której dopięta co tydzień. W 1884 r. straciła młodszą córkę, zaledwie 14-letnią swoją imienniczkę. Gospodarowanie Rudną oddała następcy synowi. Stanisławowi, gdy ten skończył studia na UJ. Gdy w 1901 r. zmarła, z niej jej starsza córka Maria Milewska, Zofia przejęła opiekę nad jej dziećmi i zamieszkała przy zięciu, profesora UJ w Krakowie, a od 1906 r. we Lwowie.

będą w rodzinie ogromne wzruszenie i wdzięczność. Wierzę, że uda nam się także zadbać w Rudnej o historyczne dziedzictwo jako bazę żywego ośrodka kultury. Fortuna sprzyja nie tylko śmiałym, jak pisał Wirgiliusz, ale i... wytrwałym.

Na święta Bożego Narodzenia składam wszystkim mieszkańcom Rudnej Wielkiej najlepsze życzenia radości z przyjścia dobrej nowiny o światłości, która na świat przychodzi, a na nadchodzący Nowy Rok 2023 bezpieczeństwa i otwartych serc, bo przecież dzielenie się – paradoksalnie i w ostatecznym rozrachunku – przymusza nam dobra!

Oprac. Barbara Judkowiak,
wnuczka Zofii i Stefana
Dąbskich



Przed remontem:



Stan na dziś:

Część naziemna grobowca (pomnik z krzyżem), została w tym roku odnowiona dzięki środkom pozyskanym z IPN przez Towarzystwo Przyjaciół Świlczy (45 tys. zł.). Wkład własny stanowiły roboty ziemne i betoniarskie wykonane przez grupę remontową gminy Świlcza microelectronic pod kierownictwem Ryszarda Chmaja oraz członków TPŚ. Całość prac wspierał Wójt gminy Świlcza. Teraz mają miejsce roboty zabezpieczające zejście do krypt, renowacja i rekonstrukcja płyt z piaskowca, zabetonowanie zbrojonego kołnierza, na którym spocząć mają owe płyty, oczyszczanie z ziemi schodów. Od wczesnej wiosny kolejny etap prac: renowacja ogrodzenia i terenu wokół nagrobnego pomnika.



Fot. A. Szary (TPŚ)

Kwesta zorganizowana przez Stowarzyszenie Wspólnie dla Rudnej Wielkiej miała na celu wspomóc TPŚ w dalszych pracach. Dzięki Państwa hojności udało się zebrać 3674,16 gr. Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom! Słowa wdzięczności kierujemy również do proboszcza naszej parafii ks. dr Wacława Soplą, który wspierał naszą kwestę oraz uczniów VII klasy Szkoły Podstawowej w Rudnej Wielkiej uczestniczących w zbiórce.

Nasi kwestujący to uczniowie SP klasy VII: Kamila Kunysz, Klaudia Kula, Nikola Kucharska, Nikola Madej, Szymon Szydełko, Jakub Cisek, Jakub Grata, Paweł Kawa oraz członkowie Stowarzyszenia: Agnieszka Wieleba, Olga Rusin-Przywara, Jacek Dec, Tomasz Salach, Agata Mytych, Grzegorz Kubicz, Wojciech Węgrzynowicz i Krzysztof Wieleba.



Fot. ze zbiorów prywatnych

80. ROCZNICA PACYFIKACJI RUDNEJ WIELKIEJ



Franciszek Gałek wskazuje miejsce przesłuchań w domu softysa Jana Waltosia



Andrzej Drzał z żoną Marią oraz synami Stanisławem i Kazimierzem



Andrzej Warczak



Tadeusz Woźny



Józef Rzucidło

26 lutego 2023 roku mija 80. rocznica tragicznych wydarzeń, do jakich doszło w Rudnej Wielkiej podczas II wojny światowej, tj. pacyfikacji wsi i zamordowania Andrzeja Warczaka, Tadeusza Woźnego, Ludwika Waltosia, Andrzeja Drzała oraz torturowanie Franciszka Gałka i Józefa Rzucidło przez hitlerowców.

Dokładny przebieg tych wydarzeń wraz z zeznaniami świadków opisałem w „Rudnianie” nr 7 z 2021 roku.

Oprac. Olga Rusin-Przywara



Franciszek Gałek

Z RUDNEJ WIELKIEJ DO... ARMII USA

Trudno w to uwierzyć, ale jak twierdzą historycy zajmujący się historią wojskowości, w armii Stanów Zjednoczonych w okresie II wojny światowej służyło około 1 miliona żołnierzy-Polaków lub polskiego pochodzenia. Jednym z tych wielu był nasz rodak – pochodzący z naszej miejscowości – Władysław Sagan.

Urodził się w Rudnej Wielkiej, 27 maja 1913 roku. Syn Józefa i Heleny z domu Drozd. W rodzinnej miejscowości przez trzy lata uczęszczał do szkoły powszechnej. Jako 10-letni chłopiec, razem z ojcem wyjechał do Stanów Zjednoczonych, docierając przez ocean i Nowy Jork do Chicago, tak jak większość Polaków, którzy w poszukiwaniu chleba wyjeżdżali na zarobek „do Ameryki” – jak to popularnie określano.

Tutaj młody Władysław kontynuował dalszą naukę, ucząc się przede wszystkim języka angielskiego oraz mając się w miarę możliwości dorywczych prac. Jego pierwszym poważnym zajęciem była praca w firmie kurierskiej, w której powierzono mu doręczanie telegramów.



Władysław Sagan w mundurze żołnierskim armii amerykańskiej

Po kilku latach, jego ojciec wrócił do Polski. Władysław został sam w USA, kraju dotkniętym wówczas wielkim kryzysem gospodarczym, który doprowadził do bankructw wiele banków, przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych. Zwolniony ze stałej pracy począł tułać się po całych Stanach Zjednoczonych w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia.

Dotarł nawet na zachodnie wybrzeże USA do Los Angeles i słynnego Hollywood, gdzie próbował znaleźć pracę jako statysta przy produkcji filmów. Nie zatrudniono go jednak, gdyż – jak wspomina jego bratanek Zdzisław – był „za biednie” ubrany.

Po odpowiednim przeszkoleniu 8 września 1941 roku awansowany został do stopnia kaprała. Zajmował się obsługą stacji radarowej. W następnym roku służby został przeniesiony do 74. Brygady Artylerii stacjonującej w Portsmouth w stanie Virginia. Za wzorową służbę rozkazem z dnia 15 sierpnia 1942 roku awansowano go do stopnia sierżanta.

Po lądowaniu wojsk amerykańskich w Normandii, Brygada sierżanta Waltera Sagana znalazła się na froncie zachodnim w Europie. Jako dowódca oddziału strzelców przeszedł szlak bojowy od Wybrzeża Atlantyku przez



Potwierdzenie mianowania Władysława Sagana na stopień kaprała

Z powodu braku pracy i środków finansowych do życia, Władysław-Walter (takie imię przybrał sobie dla ułatwienia kontaktów w amerykańskich urzędach) powziął decyzję o wstąpieniu 7 maja 1941 roku w szeregi armii amerykańskiej, która przygotowywała się do przystąpienia do wojny przeciwko państwu Osi. Rozpoczął służbę w 94. Brygadzie Artylerii Obrony Wybrzeża w Camp Davis w Północnej Karolinie, na południu Stanów Zjednoczonych.



Dokument nadania Władysławowi Saganowi stopnia sierżanta

Belgię, Holandię, Luksemburg i Niemcy (Nadrenię), zatrzymując się na zachodnim brzegu Łaby, w rejonie obecnej granicy niemiecko-czeskiej.

Po zakończeniu działań wojennych Władysław Sagan zanosił się z zamiarem powrotu do Polski. Bał się jednak, że jego służba w armii amerykańskiej może być źle potraktowana przez ówczesne władze polskie, gdyż dochodziły do żołnierzy-Polaków noszących mundur amerykański informacje o represjach stosowanych wobec nich przez polskie i sowieckie organy bezpieczeństwa. Po rozmowie ze swoimi przełożonymi, a szczególnie z kapłanem oddziału, w którym służył, podjął decyzję o powrocie na kontynent amerykański. Został za to przez komunistyczne władze polskie oskarżony o zradę i pozbawiony polskiego obywatelstwa.

Nie udało się niestety ustalić, jaki kontakt utrzymywał on w tym okresie ze swoją rodziną w Polsce. Najprawdopodobniej dopiero po powrocie do USA Władysław dowiedział się, że jego ojciec Józef, z którym ponad 20 lat wcześniej przyjechał do tego kraju, zginął w tragicznych okolicznościach, dosłownie kilka chwil przed wkroczeniem do Rudnej Wielkiej oddziałów sowieckich – 3 sierpnia 1944 roku, w wyniku wybuchu pocisku artyleryjskiego na podwórku swojego domu.

Za wzorową służbę w szeregach armii USA, a w szczególności za udział w działaniach wojennych w Europie,



Odnaczenia nadane Władysławowi Saganowi

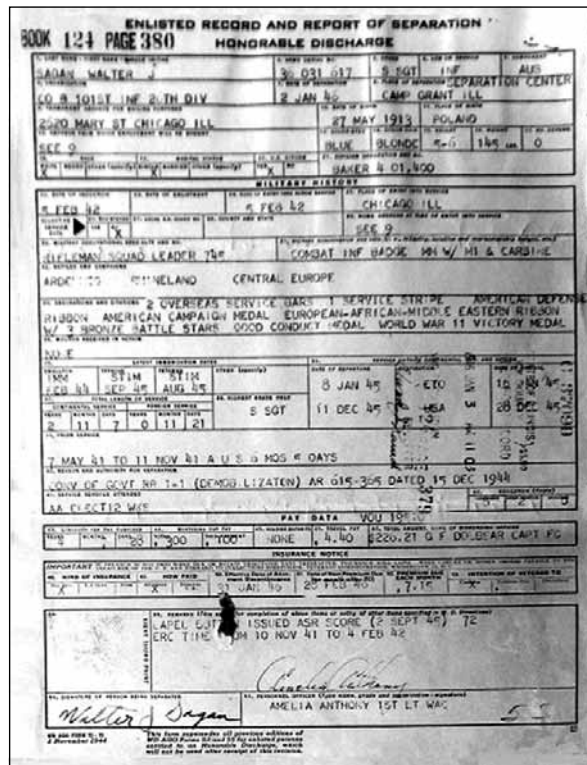
Władysław Sagan, którego cechowała wielka dyscyplina i wzorowe wykonywanie powierzonych mu zadań, był wyróżniany i nagradzany amerykańskimi odznaczeniami wojskowymi, m.in. Medalem Kampanii Amerykańskiej za służbę w Amerykańskim Teatrze Działań Wojennych podczas II wojny światowej, Medalem Kampanii Europejsko-Afrykańsko-Bliskowschodniej, Brązową Gwiazdą – za zasługi bojowe i męstwo w obliczu wroga oraz Medalem Zwycięstwa w II wojnie światowej.

Po demobilizacji Władysław-Walter Sagan powrócił 28 grudnia 1945 roku do Stanów Zjednoczonych. Zamieszkał w Chicago – największym skupisku polskiej Polonii w USA. Imał się różnych zajęć i pracował w różnych zawodach. Był motorniczym tramwaju, kierowcą autobusu, dłuższy czas zatrudniony był jako maszy-

budowy którego wydatnie się przyczynił. Pozostawił po sobie głównie wspomnienia, trochę pamiątek i dokumentów i zaledwie kilka zdjęć, gdyż – jak wspomina jego bratanek Zdzisław – bardzo nie lubił się fotografować.

Władysław Sagan miał czworo rodzeństwa – siostrę Bronisławę (zameżną Woźny) i trzech braci: Kazimierza, Antoniego i Franciszka.

Nie udało się niestety ustalić, czy ojciec Józef służył w wojsku (austriackim), ale zauważyć należy, że wszyscy czterej bracia na swój sposób związani byli z wojskiem. Władysław służył w armii amerykańskiej, Antoni – były kawalerzysta i Kazimierz byli członkami miejscowego plutonu Armii Krajowej jak również Franciszek (ps. Grabik), kpr. pchor. – żołnierzem grupy dywersyjnej Inspektoratu Rzeszów AK i uczestniczyli w Akcji „Burza” w Bratkowicach. W ich domu rodzinnym odbywały się zajęcia Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. Z domu rodzinnego wyniósł więc Władysław, jak i jego bracia sympatię do służby wojskowej w sposób dla siebie możliwy i dostępny.



Karta obrazująca przebieg służby wojskowej Władysława Sagana sporządzona w chwili jego demobilizacji w 1944 roku

nista manewrowy na stacji kolejowej, gdzie pracował do czasu przejścia na emeryturę w 1974 roku. W tym też roku po raz pierwszy odwiedził rodzinny kraj, rodziną miejscowość i spotkał się ze swoją rodziną, nie widzianą od ponad pół wieku.

Przyjeżdżał do Polski jeszcze wielokrotnie, aż w końcu zdecydował się powrócić na stałe w rodzinne strony. Zamieszkał w Rzeszowie, prowadząc życie samotnika, gdyż nigdy nie założył rodziny. Zmarł 17 grudnia 2013 roku, przeżywszy ponad 100 lat. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Rudnej Wielkiej, w rodzinnym grobowcu, do



Grób rodziny Saganów na cmentarzu w Rudnej Wielkiej. Miejsce spoczynku Władysława Sagana

Dużą ciekawostką jest fakt, że Władysław, mimo iż do końca swojego życia przez kilkanaście lat mieszkał w Polsce, nie posiadał formalnie polskiego obywatelstwa. Zapytany kiedyś, dlaczego nie stara się o jego przywrócenie – odpowiedział: *Skoro mi je z urzędu niesusznie odebrali, niechaj z urzędu mi je zwrócą. Ja zawsze byłem Polakiem.*

Oprac. Bogusław Orchowski-Kula



PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ

16 lipca 2022 r.
świętowano

70. rocznicę Klubu Sportowego „Rudnianka”.

Klub sportowy LZS „Rudnianka” został założony w 1952 roku.

Na stadionie w Rudnej Wielkiej odbył się festyn. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji: mecze drużyn młodzieżowych, dmuchane zjeżdżalnie oraz zabawę taneczną do białego rana. Głównym wydarzeniem był mecz Oldboyów „Rudnianki” z obecnie grającą drużyną.

W Szkole Podstawowej im. Stanisława Dąbskiego w Rudnej Wielkiej został przeprowadzony konkurs plastyczny z okazji 70-lecia klubu KS Rudnianka Rudna Wielka. Prace uczniów wyeksponowane są na drzwiach wejściowych klubu.



70-LECIE
KS RUDNIANKA
RUDNA WIELKA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY
NA **FESTYN** Z OKAZJI
70-LECIA KLUBU

HARMONOGRAM:

- 11:00 - ŻAKI
- 12:30 - ORLICY
- 14:00 - TRAMPKARZE
- 15:30 - JUNIORZY
- 17:00 - ŻAKI MŁODSZA GRUPA
- 17:30 - KS RUDNIANKA OLD BOYE VS KS RUDNIANKA
- 19:00 - ZABAWA

PIWO

TORT

BUFET

DMUCHANIE DLA DZIECI

16 LIPCA GODZ. 11:00
STADION RUDNIANKA

PATRONI:

- KS RUDNIANKA
- ŚWILCZA Gmina
- meblo|system
- MAJSTAL
CIĘCIE LASEROWE
laser|system



Złote i Diamentowe Gody



Tę szczególną okazję świętowano w niedzielę 31 lipca 2022 r. w Bratkowicach w Kościele parafialnym, a później – w Trzcianie – w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Rekreacji gminy Świlcza.

W tym dniu 16 par z terenu gminy Świlcza świętowało pięćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego. Jedna: sześćdziesięciolecie – „Diamentowe Gody”. Organizatorem uroczystości był wójt Gminy Świlcza Adam Dziedzic, który tymi słowami zwrócił się do zebranych gości:

– Swoją życiową postawą, drodzy Jubilaci, dajecie nam wszystkim przykład jak przejść przez życie będąc szczęśliwymi ludźmi. Pokazujecie młodemu pokoleniu, jak ważne są więzy rodzinne i małżeńskie, jak ważne jest rozumienie prawdziwej miłości. Jesteście dowodem tego, że małżeństwo i jego nierozzerwalność, a tym samym rodzina są najważniejsze. To jest podstawa dla funkcjonowania lokalnych społeczności i dla naszej Ojczyzny.

50- i 60-lecie pożycia małżeńskiego świętowały następujące pary:

- Krystyna i Józef Bednarz – z Bratkowic
- Janina i Marian Bednarz – z Bratkowic
- Franciszka i Ryszard Bartusik – z Błędowej Zgłobieńskiej

- **Zuzanna i Jan Bartnik – z Rudnej Wielkiej**
- Władysława i Władysław Czach – ze Świlczy
- Anna i Zbigniew Dziedzic – ze Świlczy
- Maria i Ryszard Depa – ze Trzciany
- **Kazimiera i Stanisław Depa – z Rudnej Wielkiej**
- Danuta i Wiesław Kokoszka – ze Świlczy,
- Janina i Jan Marcinek – ze Świlczy
- Józefa i Zdzisław Prygoń – ze Świlczy,
- **Maria i Zdzisław Sagan – z Rudnej Wielkiej**
- Helena i Aleksander Surowiec – z Bratkowic
- Krystyna i Tadeusz Szalony – z Bratkowic
- **Barbara Winiarska – z Rudnej Wielkiej.**
- Petronela i Michał Zembroń – z Błędowej Zgłobieńskiej (Diamentowe Gody – 60 lat pożycia małżeńskiego)

Gratulacje najserdeczniejsze i szczerze należą się wszystkim Jubilatam – to całe pół wieku!

Oprac.
Alina
Kulczycka



w Gminie Świlcza 2022



Z powodu nieobecności męża w kraju, Pani Barbarze w uroczystości towarzyszył brat Wojciech

Rudna na dożynkach Gminy Świlcza

Tegoroczne Dożynki Gminy Świlcza odbyły się w Trzcianie. Miały one podwójny charakter: religijny związany z podziękowaniem Bogu za obfite plony ziemi oraz ludowy – związany z radością i zabawą z okazji zakończenia zbiorów. W tak podniosłej uroczystości nie mogło jak co roku zabraknąć grupy wieńcowej z naszego sołectwa. Dzięki bardzo dobrej współpracy z Kołem Gospodyń Wiejskich w pięknych strojach ludowych oraz własnoręcznie wykonanym wieńcem, udaliśmy się do Trzciany.

Dożynki mają bogatą symbolikę. Należy do niej chleb, wręczany po wcześniejszym poświęceniu w kościele na ręce Wójta Gminy z prośbą, by dzielił go sprawiedliwie między wszystkich oraz bukiet kwiatów wręczany Jego Małżonce. Jednak głównym symbolem dożynek są przepięknie wykonane wieńce przekazywane zasłużonemu Dobrodziejom żyjącym i pracującym w danym sołectwie lub sympatyzującym z gminą.

Sołectwo Rudna Wielka podczas tegorocznych dożynek gminnych uhonorowało przepięknym wieńcem dożynkowym naszego księdza proboszcza doktora Wacława Sopła za jego 16-letnią wytrwałą pracę na rzecz parafii i społeczności Rudnej Wielkiej.

Nie da się – przyjeżdżając przez naszą miejscowość nie zauważyć naszej przepięknej świątyni. Swoim pięknem zachwycą wszystkich przybyłych gości. Dowodem tego są śluby młodych par, często nie pochodzących z naszej parafii, którzy w naszym kościele chcą zawierać związki małżeńskie. Ponadto zwracają uwagę: zadbane obejście kościoła, parking służący także nauczycielom i rodzicom przywożących swoje dzieci do szkoły, pięknie odnowiona dzwonnica i na nowo wymalowana elewacja świątyni, rozbudowana, funkcjonalna kaplica cmentarna, alejki wybrukowane kostką, oświetlenie cmentarza, które nie tylko w okresie Wszystkich Świętych oświetla cały cmentarz – to tylko niektóre z zasług naszego księdza proboszcza. Także codzienna

posługa w konfesjonalach przed każdą mszą świętą, z której korzystają nie tylko parafianie – to też wielka zasługa naszych kapłanów.

Nie sposób jest wyliczyć wszystkich dokonań naszego księdza Proboszcza, dlatego w imieniu swoim i całej społeczności Rudnej Wielkiej chcemy podziękować za dotychczasową tak owocną pracę na rzecz parafii i społeczności sołectwa Rudna Wielka.

Szczęść Boże.

**Sołtys Sołectwa Rudna Wielka
Tomasz Salach**

<https://www.swilcza.com.pl/index.php/pl/aktualnosci-gminne2/1598-doroczne-dozynki-w-gminie-swilcza>



Szkolne Święto Dyni w Rudnej Wielkiej

W dniach 27 i 28 października 2022 r. w Szkole Podstawowej w Rudnej wielkiej odbyło się kolejne już „Szkolne Święto Dyni”. Impreza ta ma już kilkuletnią tradycję – każdego roku w październiku, gdy te miłe warzywa dojrzewają w naszych ogrodach, zapraszamy społeczność naszej szkoły do zabawy z dynią.

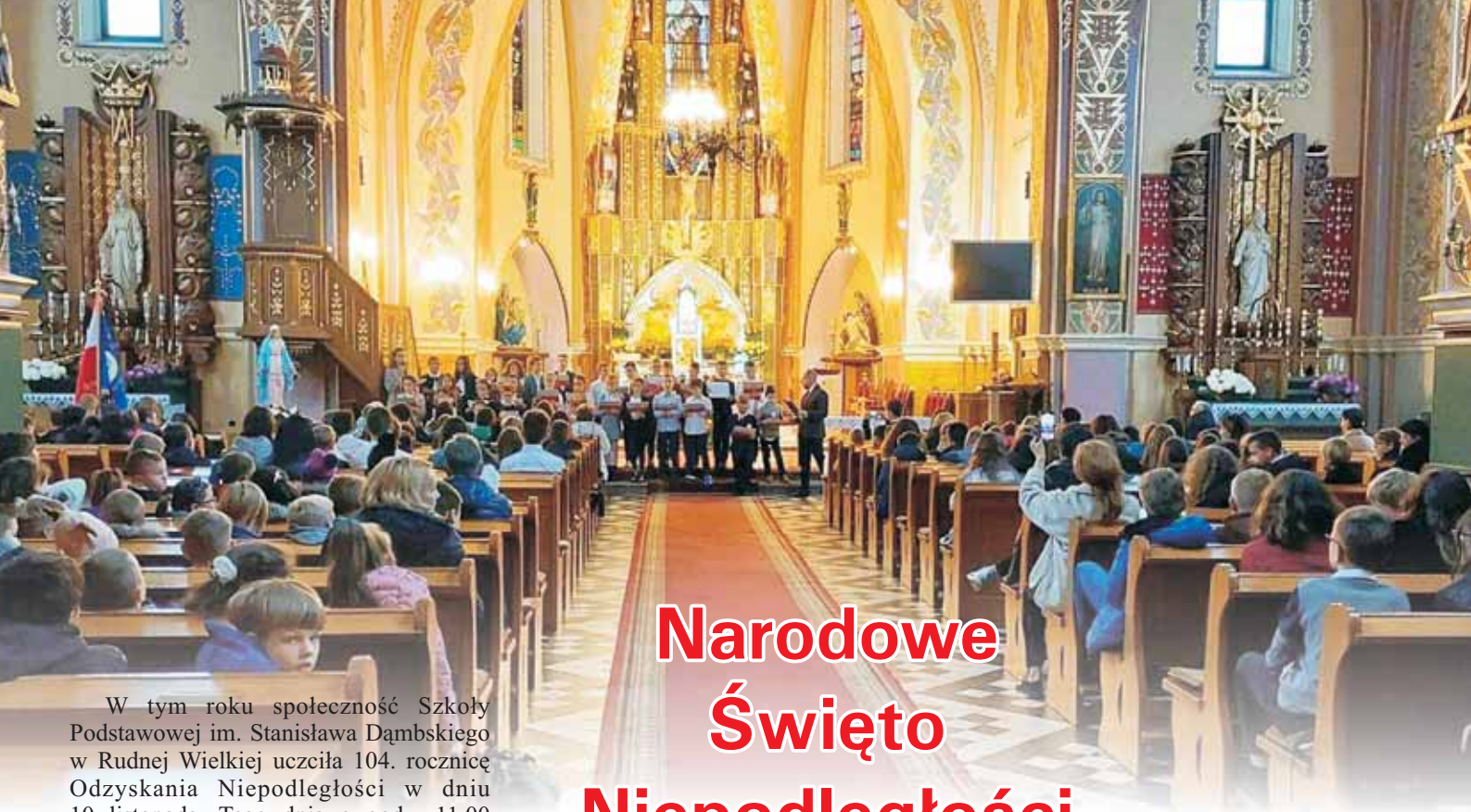
W ramach konkursu artystycznego „Nie taka straszna ta dynia!” uczniowie wraz z całym rodzinami przygotowują prace plastyczne, figury, rzeźby, lampiony, i wszystko, co tylko może podpowiedzieć wyobraźnia.

W zakresie przygotowań do naszego święta uczniowie wraz z rodzicami wykonują również potrawy i przekąski z dyni. W tym roku każdy uczeń i pracownik szkoły mógł się przekonać, jak smakuje dynia i smakołyki z jej dodatkiem, a nasze dyniowe prace podziwiali uczniowie i rodzice na przygotowanej w szkolnym holu wystawie.

Celem akcji jest nie tylko dobra zabawa, ale przede wszystkim angażowanie dzieci i młodzieży do wspólnej rodzinnej pracy, zachęcanie do działań zespołowych, kreatywnego i twórczego myślenia. Wychodzimy z założenia, że szkoła to nie tylko książki i tabliczka mnożenia (choć one są bardzo ważne), ale również podejmowanie wyzwań i praca w projektach, czyli to wszystko, co pomoże wprowadzić młodych ludzi do życia we współczesnym świecie.

Oprac. Małgorzata Mazepa





Narodowe Święto Niepodległości

W tym roku społeczność Szkoły Podstawowej im. Stanisława Dąbskiego w Rudnej Wielkiej uczęła 104. rocznicę Odzyskania Niepodległości w dniu 10 listopada. Tego dnia o godz. 11.00 w Kościele Parafialnym pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus ksiądz Rafał Tęcza odprawił uroczystą Mszę Świętą.

Młodzież szkolna wysłuchała pięknego kazania o patriotyzmie, narodowej historii, odpowiedzialności za Ojczyznę. Ksiądz Rafał nakłonił do zadumy i refleksji nad tym, jak dzisiaj pojmujemy patriotyczne wartości i służymy Ojczyźnie. Po zakończeniu Mszy Świętej wysłuchaliśmy przygotowanego przez Filipa Nowickiego koncertu pieśni legionowych i patriotycznych w wykonaniu uczniów naszej szkoły. W tym uroczystym dniu zabrzmiały w kościele m.in.: „Marsz I Brygady”, „Szara piechota”, „Przybyli ułani”, „O mój rozmarynie”, „Pierwsza Kadrowa”, „Ułani ułani”, „Rozkwitały pąki białych róż”. Oprócz pięknych pieśni, usłyszeliśmy anegdoty i ciekawe historie związane z powstaniem tych ważnych dla każdego z nas utworów.

Oprac. Filip Nowicki



Koncert w wykonaniu naszych uczniów



Uroczysta Msza Święta



Uczniowie i nauczyciele podczas koncertu pieśni legionowych i patriotycznych

Zakończenie nauki przez uczniów klas ósmych w Szkole Podstawowej im. S. Dąbskiego w Rudnej Wielkiej

*Tak niedawno żeśmy się spotkali,
A już pożegnania nadszedł czas.
Tyle żeśmy z sobą przebywali,
A dziś już wspomnienia łączą nas.*
Autor nieznany

Te słowa znanej piosenki wydają się szczególnie adekwatne w dniu, w którym po ośmiu latach spędzonych w murach szkoły podstawowej uczniowie kończący ósmą klasę spotykają się po raz ostatni na uroczystej akademii. Dzień ten miał dla wszystkich uczestniczących charakter historyczny. Z jednej strony dlatego, że spotkali się w takim gronie po raz ostatni. Z drugiej – ponieważ temu spotkaniu towarzyszyła jednocześnie świadomość, że lata spędzone w tej szkole to dla ósmoklasistów jednocześnie początek nowego czasu...

23 czerwca 2022 r. w Szkole Podstawowej im. Stanisława Dąbskiego w Rudnej Wielkiej odbyło się zakończenie nauki dla uczniów klas ósmych.



Klasa 8A. Absolwenci 2022



Klasa 8B. Absolwenci 2022



Na uroczystości obecni byli zaproszeni goście: Adam Dziedzic – Wójt Gminy Świlcza, Sławomir Styka – Zastępca Wójta, Eliza Oleszak – Dyrektor Centrum Usług Wspólnych Gminy Świlcza oraz Rodzice ósmoklasistów. Po powitaniu zebranych gości przez dyrektora szkoły, Małgorzatę Mazepę, głos zabrał wójt Adam Dziedzic. Tego dnia trzydziestu jeden ósmoklasistów otrzymało od Wójta Gminy Świlcza Listy Gratulacyjne.

Następnie dyrektor szkoły za zaangażowanie w pracę szkoły – w wielu przypadkach anonimowe, oraz budowanie pozytywnego wizerunku szkoły, podziękowała Rodzicom tegorocznych absolwentów. Uroczystość zakończona została polonezem w wykonaniu ósmoklasistów oraz krótkim programem artystycznym.

Kolejnego dnia, 24 czerwca 2022 r., podczas Gminnego Zakończenia Roku Szkolnego 2021/ 2022, Wójt Gminy Świlcza



Adam Dziedzic wręczył osobiście najzdolniejszym uczniom naszej gminy wyróżnienia – Pióro Wójta Gminy Świlcza. Z naszej szkoły uroczysty dyplom otrzymały Julia Rewera, Anna Wąchadło i Oliwia Wróbel.

Jestem przekonana, że wiedza, zdolności i umiejętności odkrywane i rozwijane w naszej szkole będą procentowały oraz dodadzą odwagi i wiary w siebie Absolwentom w dotarciu do wyznaczonego celu.

Pasowanie na ucznia

Szkoły Podstawowej im. Stanisława Dąbskiego w Rudnej Wielkiej

*To co wiemy to mała kropelka,
a to czego nie wiemy
to wielki ocean.
Isaac Newton*

Tymi słowami dyrektor szkoły Małgorzata Mazepa w dniu 1 września 2022 r. rozpoczęła pasowanie na ucznia klasy I A i I B. Przed uroczystym pasowaniem pierwszoklasiści otrzymali biret symbol edukacyjny, a następnie wypowiedzieli słowa aktu ślubowania. Ostatnim elementem tej uroczystości było pasowanie na ucznia przez dyrektora szkoły przy pomocy specjalnego ołówka. Każde dziecko uniosło jego ciężar i zostało przyjęte do grona uczniów naszej szkoły.

Wszystkim pierwszoklasistom życzymy, aby w naszej placówce zdobyli nieprzebrany ocean wiedzy, który uczyni ich podróżnikami, poszukiwaczami i zdobywcami, a przede wszystkim szczęśliwymi i radosnymi uczniami naszej szkoły.

Oprac. Ewelina Wilga

**Oprac.
Małgorzata
Mazepa**



Klasa I A



Klasa I B

KRONIKA SZKOŁY W RUDNEJ WIELKIEJ (cz. IX)

Rok szkolny 1933/34

Nowy rok szkolny zaczęto wcześniej, niż się to tradycyjnie uтарыło, w dniu 20 sierpnia uroczystym nabożeństwem.

Rozpoczęcie nauki w 1933/34 stanowi moment przełomowy w dziejach szkolnictwa polskiego. U progu podjętej pracy spada dla zawodu nauczycielskiego nowina: nowy program.

Nowy program jest wpływem dokonanej reformy ustroju szkolnictwa, treść jego oparta jest na zasadach czystej ideologii polskiej, materiał nauczania dostosowany jest nie tylko do możliwości umysłowych dziecka i do jego właściwości psychicznych ale przynosi cel wychowania dziecka polskiego: wychowanie bojownika o mocne jutro Rzeczypospolitej. Nowy program nauczania dostosowany jest do życia w warunkach dzisiejszej rzeczywistości z wyraźnie wskazanym do osiągnięcia w przyszłości celem. Realizacja nowych programów nauczania i wychowania polskiego dziecka wymaga od nauczyciela pokonania wielu trudów, aby nie stał się nauczycielem intelektualistą, jakim był dotychczas, aby nie okazał się bezradnym wobec nowych zadań. Ufny w swoje siły musi uzupełniać swoje wiadomości zawodowe na licznych kursach poświęconych zagadnieniom programowo-ustrojowym. W celu usprawnienia działalności władz szkolnych I instancji rozporządzeniem P. Prezydenta Rzp. z dnia 4 lipca 1933 r. zostały zmienione obowiązujące dotychczas tymczasowe zasady ustroju szkolnego tych władz. W myśl wspomnianego rozporządzenia wprowadzono podział okręgów szkolnych na obwody szkolne, obejmujące jeden lub więcej powiatów administracji ogólnej. Na czele tych okręgów stają inspektory szkolne, mające do dyspozycji organy wykonawcze w postaci inspektoratów szkolnych, w skład których wchodzi w odpowiedniej liczbie pracownicy pedagogiczni i administracyjni. Nowy ustrój władz szkolnych I instancji przyczynić się ma do usprawnienia działalności tych władz, pozwala na racjonalny podział czynności, zabezpieczyć ciągłość urzędowania i wpływać na jednolitość postępowania tych władz. Przewidziane jest także poczynienie pewnych oszczędności, gdyż liczba etatów inspektor-

skich, przynajmniej na razie, ma nie ulec zwiększeniu, podczas gdy wydatki na utrzymanie spraw kancelaryjnych oraz wydatki rzeczowe mają niewątpliwie się zmniejszyć. Z racji dokonywanej reorganizacji przewidziane są obawy, bo znaczna ilość powiatów zostanie pozbawiona siedziby inspektora, co wpłynie ujemnie na sprawy szkolne i oświatowe tych powiatów. Tutejszy obwód szkolny (p. Rzeszowski) obejmuje powiaty rzeszowski i kolbuszowski z siedzibą inspektora szkolnego w Rzeszowie.

W bieżącym roku zawiązane zostało Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na obszarze całego państwa, którego celem jest działalność w zakresie budownictwa publicznych szkół powszechnych i zaopatrywania ich w urządzenia i pomoce naukowe. Wspomniane Towarzystwo powstało na skutek przeciągającego się kryzysu ekonomicznego, pogarszania się coraz bardziej ilościowego i jakościowego stanu izb szkolnych oraz pomocy naukowych, nie mogą sprostać Państwo i samorządy. Na czele Zarządu Głównego T.P.B.P.S.P. stał **Kazimierz Pieracki** (ur. 11 lutego 1891 w Gorlicach, zamordowany 21 lutego 1941 w Auschwitz), podsekretarz Stanu przy ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zarządowi Głównemu podlegają wszystkie niższe komórki Towarzystwa, rozsięte po całym obszarze Państwa.



Źródło: <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/74889/>

W tutejszej szkole powstało Koło szkolne T.P.B.P.S.P. w skład którego wchodziły dzieci z całej szkoły. Akcja Koła idzie w kierunku uświadamiania młodzieży i dzieci w zadaniach i celach Towarzystwa. Młodzież zakupuje znaczki Towarzystwa P.B.P.S.P. a pieniądze odsyła do Obwodowego Koła Towarzystwa P.B.P.S.P., zawiązanego w Rudnie Małej.

Kryzys światowy trwa, każde państwo przechodzi już od czterech lat ciężkie przesilenia gospodarcze, pustoszy najbogatsze kraje, nie omija i Polski, dawne zapasy są na ukończeniu, dlatego Rząd słusznie wzywa wszystkich obywateli, aby dobrowolnie wzięli udział w pokonaniu trudności, stojących jeszcze na drodze ku lepszymu jutru. W związku z przesileniem gospodarczym P. Prezydent Rzp., dekretem z dnia 5 września 1933r. zarządza rozpisanie „Pożyczki Narodowej”, przeznaczonej na pokrycie niezbędnych potrzeb państwowych, a wynosić mającej 120 milionów złotych. „Pożyczka Narodowa” zostaje wypuszczona w obligacjach imiennych, a cena sprzedaży obligacji 6% pożyczki wewnętrznej nie może być niższa niż zł 90 za 100. Pożyczka podlega jednorazowemu wykupowi po upływie lat 10 od daty jej wypuszczenia. Minister skarbu może jednak zarządzić przedterminowy całkowity lub częściowy wykup pożyczki po upływie lat 3 od daty jej wypuszczenia. Odsetki od obligacji 6% pożyczki wewnętrznej mają być płatne w stosunku 6 % rocznie z dołu od dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku z zwrotem kuponów. Za kapitał i odsetki 6% pożyczki gwarantuje Państwo całym ruchomym i nieruchomym swoim majątkiem, a obligacje 6% pożyczki wewnętrznej mają być przyjmowane według ich wartości imiennej przez wszystkie kasy urzędów skarbowych na spłatę należności z tytułu podatku od spadków i darowizn. Obligacje pożyczki oraz przychody z tych obligacji zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych i nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych. Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mają być używane do lokowania kapitałów osób pozostających pod opieką

i kuratelą, jako też kapitałów fundacyjnych, kościelnych, korporacji publicznych, kancelarii cywilnych i wojskowych oraz depozytów.

Na wezwanie Rządu społeczeństwo odpowiedziało nadzwyczajnie, okazało światu, że jest: społeczeństwem rozumnym i silnym, ofiarnym i twardym, gotowym do odparcia zwycięsko wszelkich przeciwności. Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej wyniosły na dzień 31 sierpnia 1934 r. łącznie kwotę zł 318,009.647.21 (ogólnie 318 milionów złotych). Wpłacanie 6% pożyczki wewnętrznej odbywało się w 10 równych ratach od 28 września 1933 r. a przyjmowana była przez: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Poczta Kasa Oszczędności, Banki Związkowe, komunalne kasy oszczędności oraz wszystkie kasy urzędów skarbowych. Powodzenie „Pożyczki Narodowej” przeszło oczekiwanie Rządu. Krótka notatka o powodzeniu „Pożyczki Narodowej” niechaj będzie przykładem dla przyszłych pokoleń, że w chwilach ciężkich zmagania gospodarczych w Państwie wszyscy śpieszą z wydatną pomocą. W roku bieżącym została ogłoszona ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, w myśl której zacierają się różnice dzielnicowe w postaci ustawodawstwa samorządowego, które istniały dotychczas. W całym państwie, za wyjątkiem województwa śląskiego, obowiązywać mają jednolite przepisy o nazwie i kadencji organów ustrojowych związków samorządowych, istnieć mają jednolite organa ustrojowe, jednolite prawo wybierania i obieralności. Na wszystkich obszarach państwa będzie wprowadzony jednolity typ gminy wiejskiej zbiorowej (zamiast gminy jednowioskowej), ustrój gromady i samorząd powiatowy.

Ustawa wzmacnia stanowisko organów zarządzających. Rozgranicza ściśle zakres działania pomiędzy organami poszczególnymi, a przez wprowadzenie czynnika fachowego zabezpiecza należyte kierownictwa sprawami samorządowymi. Natomiast przez zatwierdzenie osób na stanowiska w samorządzie zapewnia sobie potrzebny nadzór. W dniu 26 stycznia 1934 r. Sejm uchwalił nową ustawę konstytucyjną. Nowa konstytucja zrywa całkowicie z zasadą podziału władz a stwarza władzę jednolitą i niepodzielną, skupioną w ręku Prezydenta Rzp. Nadaje Prezydentowi pra-

wo wyznaczania na czas wojny swego zastępcy, w czasie spokoju prawo wyznaczania kandydata na Prezydenta Rzp. Konstytucja gwarantuje przez to stałość władzy. Wzmacnia również znaczenie i stanowisko Senatu, do którego wchodzić ludzie zasłużeni, elitą zwani.

Dnia 5 marca 1934 r. zmarł w Warszawie Julian Kotowicz-Smulikowski, vice-prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, poseł na Sejm, członek Państwowej Rady Oświecenia Publicznego i Rady Naukowej Wychowania Publicznego, vice-prezes Rady Szkolnej miasta stołecznego Warszawy, członek b. Naczelnego Komitetu Narodowego, Obrońca Lwowa, kawaler Krzyża Niepodległości. Wymienione funkcje, jakie spełniał śp. Smulikowski, najwymowniej świadczą o wartości jego duszy. Przez całe życie walczył o niepodległość państwa, o byt szkoły i nauczycielstwa w Polsce. W pracach był niestrudzony, wierzył do ostatniej chwili w siłę twórczej pracy zbiorowej, zawsze szczerze użyczał wszystkim skarbow swej głębokiej myśli obywatelskiej. W uroczystościach pogrzebowych bierą udział prawie wszyscy nauczyciele i wysocy dostojnicy Państwa, z wyrazami współczucia idzie Głowa Państwa i Marszałek Piłsudski. Dołączając się do żałobnej listy, szkoła tutejsza oddaje cześć jego świetlanej pamięci.

Nie można pominąć dnia 29 kwietnia 1934 r. tak bolesnego i dla nauczycielstwa, jak i dla dziatwy szkolnej. W dniu tym zmarł Michał Mróz, długoletni inspektor szkolny w Rzeszowie, niezmordowany pracownik, który całą duszę włożył w pracę na niwie szkolnej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Młodzież tutejszej szkoły w uznaniu Jego pracy, bierze udział w pogrzebie razem z tutejszym Gronem – sama organizuje wyjazd, zakupuje wieńce, aby oddać cześć swojemu opiekunowi. Kochała Go młodzież, bo dłuższy czas postanowiła przed nauką modlić się za duszę śp. Zmarłego. I nauczycielstwo

straciło prawdziwego inspektora – pedagoga. W pogrzebie bierze udział nauczycielstwo całego obwodu szkolnego i nie na jednej twarzy widać było cisnące się lzy smutku.

Dnia 15 czerwca cała Polska okryła się żałobą i smutkiem powszechnym. W tym dniu zamordowano ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego. Zamordowano go w sposób chytry, bestialski. W tej chwili, kiedy idzie posilić się po całodniowej uciążliwej pracy, nieznanzy bandyta zachodzi



Źródło: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/ukraina/29257,Zabojstwo-ministra-Bronislawa-Pierackiego.html>

z tyłu i pali z rewolweru do bezbronnego Ministra.

Minister sprawiedliwości podaje opinii publicznej, że wszelkie poszlaki w pościgu za bandytą stwierdzają, że bandyta pochodził z tajnej „Ukraińskiej Organizacji Wojskowej”, która stara się wprowadzić anarchię w państwie przez sabotaże, morderstwa i gwałty – słowem – wprowadzić zwyrodnienie życia społecznego w Polsce.

Pogrzeb Ministra odbył się uroczysto. Osobny pociąg powiózł trumnę do Nowego Sącza (miejsce rodzinne zmarłego). Pociąg ten w Warszawie żegnali Pan Prezydent i wszyscy Ministrowie, Legioniści, wojsko, tysiące ludzi. Wzdłuż toru kolejowego dzieci rzucały kwiaty, a na całej drodze paliły się wielkie stosy drzewa.

Udział całego społeczeństwa w pogrzebie świadczy wybitnie, że naród polski nie godzi się na postępowanie pewnej części społeczności ukraińskiej, że domaga się zlikwidowania tego wszystkiego, co uszczupla siłę i powagę Państwa.

Rząd wydaje dekret o miejscach odosobnienia, który pozwala w sposób radykalny zlikwidować w zarodku wszelkie próby anarchii. Jest to środek dotychczas niestosowany.

Miejscem odosobnienia jest Bereza Kartuska, w której znaleźć się mają wszyscy zagrażający bezpieczeństwu publicznemu. Surowy regulamin i pożyteczna dla Państwa praca przymusowa są środkami wychowawczymi, które elementy niedostosowane do zorganizowanego życia społecznego nauczą właściwego stosunku do Państwa.

Praca szkolna w obecnym roku szkolnym odbywała się w nieco odmiennym trybie. Kierownik szkoły wyjechał na roczne studia do Lwowa, a zastępstwo objęła p. Kamińska Maria. Pozostałe oddziały uczyła p. Modliszewska Marja, nauczycielka kontraktowa.

Stan uczniów wynosi 119, frekwencja w ciągu roku jest dobra, rodzice wysyłają swoje dzieci na naukę regularnie. Młodzież samowychowuje się, pilnuje samych siebie, organizuje pracę i sama poczuwa się do odpowiedzialności za swoje czyny.

Uroczystości państwowe i narodowe obchodzone są uroczyście, wspólnie

ze szkołami i ludnością parafii. Wspólnie z rodzicami szkoła urządza uroczysty wieczór św. Mikołaja i Jasełka. Dochody z Jasełek przeznaczono na zakup książek do biblioteki.

Szkoła współpracuje z domem przez organizowanie spotkań rodzicielskich, na których omawia się organizowanie życia dziecka w domu i szkole.

Szkoła utrzymuje pozytywny stosunek z młodzieżą dorastającą, aby w dalszym ciągu dopomagać młodzieży dalszego kształcenia się i samowychowania.

Dnia 17 maja grono tutejszej szkoły przeprowadziło lekcje pokazowe dla kandydatek Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego w Rzeszowie, a p. Kamińska Maria omówiła organizację nauczania i wychowania tutejszej szkoły.

Rok szkolny zakończono normalnie uroczystym nabożeństwem i rozdaniem świadectw.

Podczas wakacji nad południowymi ziemiami Rzeczypospolitej przeszła klęska powodzi nie pamiętana nawet przez najstarszych tutaj ludzi.

Trudno sobie zdać sprawę z rozmiarów spustoszeń jakie powódź uczyniła. Bez przesady można powiedzieć, że ok.

50 tys. rodzin zostało nią dotkniętych. Prezydent miasta Lwowa, Drojanowski, oświadczył w wywiadzie prasowym, że w samym woj. lw. powódź nawiedziła 17 miast, 545 wsi, głównie w pow. Tarnobrzeskim, rzeszowskim, jarosławskim, jańcuckim i kolbuszowskim. Według dotychczasowych obliczeń wody w woj. lw. zerwały 75 mostów, uszkodziły 186, zniszczyły 4334 m dróg i uszkodziły 309,25 m dróg. Budynków zniszczonych, ewentualnie uszkodzonych jest 386. Straty są obliczone na 10 milj. zł. obecnie 21 tys. osób i 14 tys. sztuk bydła jest dokarmianych z funduszy zebranych na rzecz powodzian.

Ta mała sylwetka najlepiej niechaj świadczy o żywiołowej klęsce. Akcja pomocy dla powodzian objęła całe społeczeństwo polskie, z pomocą podążyła zagranicą jak Włochy, Belgia, Francja, Sowiety i inni.

W początkach sierpnia odbył się II zjazd Polaków z zagranicy. Ten sejm Polaków z zagranicy, całego świata, miał uchwalić połączenie wszystkich naszych rodaków w jeden Związek Polaków z Zagranicy, jest po stokroć drogi sercu każdego Polaka.

Oprac. Olga Rusin-Przywara

90 LAT I OGROMNA CHĘĆ NA ŻYCIE

Wywiad z Ireną Rybką, emerytowaną nauczycielką Szkoły Podstawowej w Rudnej Wielkiej

Spotykam się z panią Ireną w jej przytulnym mieszkaniu. Widzę radosną i ciepłą kobietę, przyjaźnie nastawioną do ludzi i świata. Czas się dla niej zatrzymał, choć życie jej nie oszczędzało.

Jej biografią można by obdzielić kilka osób. Byłby to też świetny scenariusz na niebanalny film.

W maju tego roku skończyła 90 lat, ale jest pełna wigoru i pomysłów. Irena Rybka tworzyła historię Szkoły Podstawowej w Rudnej Wielkiej w latach 1964-1984, była żoną Stanisława Rybki, wieloletniego dyrektora tej szkoły.

Humanistka, z szerokimi horyzontami wiedzy, elokwentna, z imponującą pamięcią, wiedzą, bagażem pięknych, ale i też trudnych wspomnień barwnie opisuje swoje przeżycia, a jej analityczny umysł pozwala snuć refleksje i wyciągać kapitalne wnioski z tego, czego nauczyło ją życie.

Nas wojna nie oszczędzała i każdy swój ból przeżył. Przeżyłam pięć lat w ciągłym strachu, często o głódzie i w chłodzie

J.G. Zaczynamy od tego, że ogromnie gratuluję Pani nagrody w konkursie na wspomnienie: „Pamięć i upowszechnianie wiedzy o tajnym nauczaniu na Podolu 1941-1944”. Skąd taka wiedza, aż tam sięgają Pani korzenie?

I.R. Dziękuję. Jestem zaszczycona tą nagrodą. Konkurs był organizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w 2021 roku. A wiedza, no cóż, pochodzi z autopsji. Byłam córką kierownika szkoły powszechnej, mieszkałam wraz z rodzicami (ojciec Kazimierz i matka Stefania Buczek) w Mykietyczach na Wołyniu. Była to wieś w prze-

ważającej części zamieszkała przez Ukraińców, tylko z garstką polskich rodzin. Szkoła stała na wzgórzu, skąd rozciągały się piękne widoki. Wiedliśmy spokojne i ustabilizowane życie. Wtedy każdy kierownik szkoły posiadał pole, inwentarz, a więc można powiedzieć, że egzystowaliśmy dostatnio do czasu aż nastąpiły okrutne czasy. Wybuch II wojny światowej rozdzielił nas. Ojciec jako oficer wojska polskiego udał się na wojnę, zaś mama, ja (siedmiolatka) i 4-letni brat pozostaliśmy w miejscu pracy taty. 21 października 1939 r. uprzedzeni o napadzie ukraińskich banderowców uciekaliśmy piechotą (60 km) do Brodów (rodziny ojca). Podróż trwała pięć nocy, bo w dzień ukrywaliśmy się.

J.G. Jak potoczyły się dalsze losy rodziny?

I.R. Nas wojna nie oszczędzała i każdy przeżył swój ból. Straciliśmy dom,

wszystko, co otaczaliśmy miłością, do czego byliśmy przywiązani sercem. Wprawdzie tato szczęśliwie wrócił siódmego listopada, ale nie mogliśmy pozostać w Brodach, gdyż mieszkańcy miasteczka znali wojskowy stopień ojca. W tej sytuacji w obawie przed doniesieniem przez kogoś do NKWD musieliśmy ponownie uciekać. Niestety, wówczas pociągami cywilów nie przewożono, więc szliśmy przez Gródek Jagielloński, Lwów, Turków aż do Chodorowa (ponad 100 km). Tu, wraz z rodziną mamy żyliśmy w biedzie i niewyobrażalnym strachu przed sowietami (1939 – do VI 1941), a później hitlerowcami (VI 1941 – IV 1944). W roku szkolnym 1940/41 na „ukaz” władzy uczęszczałam do klasy II szkoły rosyjskiej w Chodorowie. Mam nawet świadectwo. Języka polskiego uczono nas jeden raz w tygodniu jako „język miejscowy”. Na szczęście, mogłam uczestniczyć w zajęciach tajnego nauczania.

J.G. Tajne nauczanie. Az strach pomyśleć, co by się działo, gdyby okupanci to odkryli?

I.R. Uczestniczenie w zorganizowanym „tajnym nauczaniu” było dla nas – dzieci jedyną chwilą zapomnienia o przerażającej rzeczywistości. Pamiętam te spotkania do dziś. Uczyli nas mój ojciec Kazimierz Buczek, pan Franciszek Bogucki i Tadeusz Wesołowski. Chociaż byliśmy świadomi grożącego nam niebezpieczeństwa ze strony władz, na zajęcia organizowane każdego dnia w innym miejscu, biegliśmy z chęcią i radością. Bez książek, zeszytów, notatek, jedynie z książeczką do modlenia,



Irena Rybka i Władysława Musiałek

która służyła do nauki podstaw gramatyki. Musieliśmy zapamiętywać wszystko, co usłyszeliśmy tego dnia od nauczyciela. Bardzo lubiłam przyrodę, geografię, ale z prawdziwym zachwytem słuchałam opowiadań taty. Podziwiałam go za umiejętność przekazywania nam wiedzy i chyba wtedy postanowiłam, że jak dorosnę, to też będę nauczycielką. Często jednak pojawiała się refleksja: Ale czy potrafię tak jak on cierpliwie tłumaczyć trudne zagadnienia? Czy potrafię pomagać potrzebującym? Po wielu dniach takich rozmyślań, doszłam do wniosku, że powinnam zostać tym, kim był mój ojciec, czyli nauczycielką. Pozostawało to jednak nadal w sferze marzeń, bo na świecie szalała wojna. Przeżyłam pięć lat w ciągłym strachu, często o głodzie i w chłodzie.

Od zawsze pragnęłam uczyć

J.G. Kiedy mogła Pani urzeczywistnić marzenia o przygotowaniu do nauczania?

I.R. Moja droga do Liceum Pedagogicznego w Rzeszowie była nie tyle długa, co kręta. Za zgodą władz hitlerowskich w kwietniu 1944 roku wyemigrowaliśmy jako repatrianci na zachód – za Przemyśl. Zatrzymaliśmy się w Rzeszowie, a zupełnie przypadkowo przyjęto nas we wsi Świlcza, gdzie ojciec w roku szkolnym 1944/45 otrzymał etat nauczyciela w miejscowej szkole. Ja po przeprowadzonym egzaminie zostałam zakwalifikowana do klasy VI, a następnie wstąpiłam do Gimnazjum Żeńskiego w Rzeszowie, gdzie w jednym roku szkolnym 1945/46 ukończyłam klasę I i II. Jednak kontynuowanie nauki w Gimnazjum przerwałam i w roku szkolnym 1946/47 wstąpiłam do Liceum Pedagogicznego w Rzeszowie, zostałam przyjęta również do klasy II. W ten sposób ominęła mnie klasa wstępna i pierwsza. Tak rozpoczęła się moja przygoda z Liceum Pedagogicznym w Rzeszowie.

J.G. Wiem, że obdarza Pani Liceum Pedagogiczne szczególną estymą? W swoich wspomnieniach z wielkim sentymentem wraca pani pamięcią do nauczycieli i wykładowców tej szkoły. Co w nich było niezwykłego?

I.R. Z całą stanowczością stwierdzam, że po latach nauki w Liceum Pedagogicznym byliśmy odpowiednio przygotowa-

ni do pracy zarówno pod względem kulturalnym, merytorycznym, jak i psychicznym. Ten typ szkoły gwarantował odpowiednie kompetencje młodym ludziom w zawodzie nauczyciela. Mieliśmy szczęście, że naszymi wykładowcami byli starsi, w większości pochodzący ze Lwowa, nauczyciele, osoby wykształcone z pełnym bagażem doświadczeń. Mimo trudności (nie wyłączając politycznych), braku podręczników, pomocy naukowych, podjęli trud przygotowania nas do zawodu. Tłumaczyli przystępnie i dokładnie, ale czasami „wyciskali z nas ostatnie poty”. Łatwo nie było, ale dobrze, bo wszystko, czego nas uczyli i wymagali, zaowocowało w mojej pracy zawodowej. Niemałą rolę odegrała przyjazna, oparta na zaufaniu atmosfera panująca w szkole i w internacie. Tutaj też poznałam swojego męża Stanisława Rybkę.

Proza życia

J.G. Jak wyglądały Pani początki pracy w szkole?

I.R. Dnia 15 lipca 1949 roku wraz z mężem Stanisławem Rybką wkroczyliśmy w nowy etap życia z nakazami pracy. Pierwszą posadę otrzymaliśmy we wsi Laski w gminie Bojanów. Wieś doszczętnie zniszczona przez hitlerowców, długo nie mogła podnieść się z biedy. Przypuszczałam, że może być źle, ale że aż tak? Nasze mieszkanie u gospodarzy. Co zobaczyłam... Izba 3x4, ściany z belek poutykane mchem. Na ziemi poukładane deski na piasku, bo nie było gwoździ na przybicie ich do legarów. W kącie ulepiona z gliny kuchnia z jedną blachą na gotowanie i gospodyni ostrzegająca, aby w nocy nie gasić karbitówki, bo „jak będzie ciemno, to ze ścian wyleżą karaluchy i mogą po was łązić”. Mąż, widząc moje zakłopotanie, cicho szepnął: „Irciu, ja też się boję, ale jesteśmy oboje, damy sobie radę. Szkoła była ulokowana w poniemieckim baraku, prymitywnie urządzone, ale udało się nam zdobyć kilka przyborów i pomocy naukowych. Przyznam, że miałam chwilę załamania, ale potrafiłam je przezwyciężyć. W październiku 1950 r. otrzymaliśmy także nakaz zorganizowania kursu dla analfabetów – pracowników Huty. Ponieważ zgłosiło się 41 kandydatów, należało stworzyć 2 grupy. Tak przy karbitowych kagankach lub woskowych świecach, w godzinach od 18.00 do 21.00 pracowaliśmy oboje każdego wieczoru. Okazało się, że nasi „starsi uczniowie”

byli wspaniałymi słuchaczami. W ciągu 5 lat w dwójkę wraz ze wspaniałą społecznością Lasek zdołaliśmy pokonać wiele przeszkód, ale mieliśmy też wiele osiągnięć, jak wybudowanie nowej szkoły, naprawa drogi, organizacja zespołów pieśni i tańca, no i najlepsze wyniki nauczania w gminie. Niestety, nic nie trwa wiecznie. Okazało się, że nasz 4-letni synek ma początki astmy, która była wynikiem mieszkania w budynku wzniesionym z surowego drewna. To zadecydowało o zmianie placówki, mimo, że społeczeństwo deklarowało, że wybuduje nam murowany dom. Z prawdziwym żalem musieliśmy wieś opuścić.

J.G. Wspomniała pani o pierwszych trudnościach w pracy zawodowej, które udało się wspólnie ze szkolną społecznością przezwyciężyć. A jak wyglądała praca w kolejnych placówkach?

I.R. Proza życia. Różnie bywało. Jednak tych dobrych momentów było zdecydowanie więcej. Kolejna szkoła, do której nas przydzielono tylko na rok szkolny 1954/55 i mąż został w niej kierownikiem to Łętownia. W tym roku urodziłam drugiego syna. Następną naszą przystanią stała się wieś Kurzyna Średnia (lata 1955-1962). W szkole uczyło się 300 dzieci, więc trzeba było zorganizować naukę na trzy zmiany. Oprócz tego organizowaliśmy kursy wieczorowe dla mieszkańców wsi – pracowników Huty Stalowa Wola. Praca ze szkolną społecznością układała się tutaj pierwszorzędnie. Łaknęli wprost szerszego rozwoju edukacji i kultury. Postanowiliśmy szkołę rozbudować. Mąż założył chór i orkiestrę, a my – nauczyciele przygotowaliśmy spektakle, z którymi jeździliśmy wyłącznie w niedziele po okolicznych wioskach, a zarobione pieniądze przekazywaliśmy Komitetowi Budowy szkoły. Ale najbardziej ucieszyliśmy się zaproszeniem do jednostki wojskowej w Nisku. To był prawdziwy strzał w dziesiątkę! Zarówno dowództwo jak i żołnierze występ spektaklu „Karpaccy górale” przyjęli z ogromnym entuzjazmem. W rewanżu za to, że nie pobraliśmy opłaty za występ, postanowili pomóc w rozbudowie szkoły. Nowy rok szkolny 1957/58 rozpoczęliśmy w pięknej, przestronnej, wyposażonej w nowe meble szkole. Uwieńczeniem sukcesu wsi i szkoły była też zgoda władz zwierzchnich na wcześniejszą o 4 lata elektryfikację. Wzięliśmy też udział w Wojewódzkim

Przełądzie Zespołów Ludowych w Rzeszowie. Nieskromnie przyznam, że z kilkunastu grup zdobyliśmy pierwsze miejsce, za które otrzymaliśmy oprócz gratulacji od ówczesnego dyrektora Teatru w Rzeszowie pana Dejmka zestaw kosmetyków do charakteryzacji, zaś z Ministerstwa Oświaty radio „Pionier”. Po trzech latach pracy w tej szkole nasi uczniowie w 99% zdawali egzaminy końcowe i wszyscy przyjmowani byli do szkół średnich w Nisku, Stalowej Woli, a nawet w Rzeszowie, z czego byliśmy bardzo dumni.

J.G. Skoro uzyskaliście takie osiągnięcia, to dlaczego znowu otrzymaliście przeniesienie na kolejną placówkę?

I.R. Powiem przewrotnie przez pryzmę życia i przez gąszcz absurdów obojętujących w ówczesnym PRL-u.



Irena Rybka i prezent urodzinowy

J.G. A konkretnie?

I.R. W Boże Ciało w 1962 roku nasza 4-letnia córeczka Ania podczas procesji sypała kwiatki tuż przed biskupem Tokarczukiem. Takiego wykroczenia, a nawet „przestępstwa” władza kierownikowi szkoły wybaczyć nie mogła. Już następnego dnia otrzymaliśmy karne przeniesienie. Tylko dzięki naszym osiągnięciom dydaktyczno-wychowawczym, pracom społecznym, jak i protestom ze strony społeczeństwa, karę urzędową łaskawie zamieniono. Polecono nam wnieść prośbę o przeniesienie do innej placówki. Z ogromnym zniechęceniem

wyrokiem musieliśmy zaakceptować i wykonać. I tak znaleźliśmy się w 9-kilometrowej wsi Kamień Centrum. Szkoła moloch z 400 uczniami i dodatkowo z 3-letnią Szkołą Przysposobienia Rolniczego. Lekcje rozpoczynałam o godz. 7.15 a kończyłam o 22.00. Przerwę w zajęciach wykorzystywałam wyłącznie na posiłek. To był dla nas bardzo trudny i przykry czas.

J.G. Wiem, że powrót w rodzinne strony był dla was długo wyczekiwany wydarzeniem. Jak „odnaleźć” Szkołę w Rudnej Wielkiej?

I.R. Tak. Właśnie zostały zniesione nakazy pracy, mogliśmy więc po 15 latach pokonywania licznych trudności i kłopotów otrzymać posadę blisko naszych rodzin. 5 lipca 1964 roku stanęliśmy przed szkołą z napisem: „Szkoła Podstawowa 1000-lecia w Rudnej Wielkiej”. Zobaczyliśmy piękny 2-piętrowy budynek, a w nim 8 izb lekcyjnych, kancelarię, pokój nauczycielski, bibliotekę, szatnię, salę gimnastyczną i mieszkanie dla kierownika szkoły. Dla nas prawdziwa rewelacja. Z totalnej biedy, prymitywności nagle taka szkoła, murowana, a przede wszystkim ze światłem elektrycznym, kanalizacją. Dodatkową radością było to, że nasz najstarszy syn mógł dojeżdżać pociągiem do wymarzonego Technikum Budowlanego w Rzeszowie. Grono nauczycielskie okazało się sympatyczne. W miłej atmosferze ułożyliśmy sobie dobrą współpracę, a szkoła osiągała liczne sukcesy. Już w pierwszym roku pracy w Rudnej Wielkiej mój małżonek w porozumieniu z Komitetem Rodzicielskim zdecydował o rozbiórce starego budynku szkolnego. Uzyskany plac wykorzystano na poszerzenie boiska szkolnego i budowę Domu Nauczyciela oraz pomieszczenia dla przedszkola, grupy „0”. W związku z tym odnowił współpracę z dyrekcją Huty Batory z Chorzowa, która polegała na tym, że za udostępnienie naszego budynku szkolnego na kolonie letnie dla dzieci ze Śląska – dyrekcja Huty będzie partycypowała w budowie Domu Nauczyciela. Oprócz tego co 3 lata odmalują wszystkie pomieszczenia w szkole. Była to umowa obustronnie korzystna. Jednak największy udział w tych przedsięwzięciach mieli mieszkańcy Rudnej Wielkiej i rodzice naszych uczniów. Wykonywali wiele prac w czynie społecznym, praktycznie

dzięki ich nieocenionej pomocy wybudowano Dom Nauczyciela, dokonano wielu modernizacji w szkole, wyposażono szkołę w nowoczesne pomoce naukowe i sprzęt sportowy. Ich ogromne zaangażowanie dodawało ochoty i sił do wyteżonej pracy. Znakomicie nam się pracowało z uczniami i w tym środowisku. Chciałabym w tym miejscu przytoczyć nazwiska tych wspaniałych ludzi, które doskonale pamiętam, ale było ich tak dużo, że nie starczyłoby tutaj miejsca. Stan wojenny w Polsce niekorzystnie wpłynął na zdrowie mojego męża. W niedługim czasie oboje przeszliśmy na emeryturę. Zamieszkaliśmy w Rzeszowie. Dzisiaj każde nawet przypadkowe spotkanie byłych uczniów czy mieszkańców Rudnej Wielkiej, ich przyjazne wspomnienia, gesty życzliwości wywołują we mnie wzruszenie i uśmiech na twarzy.



90. urodziny I. Rybki – J. Godlewska, M. Grebosz, W. Musiałek i B. Wróbel

Uczniowie to żywe i wrażliwe istoty, a nie papiery i dokumenty...

J.G. Była pani nauczycielka z powołania i zamiłowania do wiedzy. Zdobywała Pani w tej dziedzinie laury, liczne nagrody i odznaczenia państwowe. Jak udawało się Pani godzić pracę w szkole z obowiązkami rodzinnymi?

I.R. Rzeczywiście realizowałam się w pracy z uczniami, którym poświęcałam dużo czasu. W okresie PRL-u szkoła i nauczanie były moją odskocznią od trudnej rzeczywistości, na którą, niestety, musiałam się godzić. Lubiłam pracę z dziećmi, miałam dobre kontakty z rodzicami uczniów, ze środowiskiem

szkolnym. Cieszyłam się, gdy stawiałam uczniom piątki. Ciągłe poszukiwałam nowych metod pracy z dziećmi. Dzieliłam się swoimi pomysłami z innymi nauczycielkami. Mimo, że w naszej pracy zdarzają się też przykre chwile, to nie żałuję, że byłam nauczycielką. Odwrotnie. Jestem dumna z tego, że przynajmniej jakiejś części społeczności wpoilałam cechy godne prawdziwego Polaka. A rodzina? – gdyby nie pomoc mojej teściowej, nie byłabym w stanie należycie „ogarnąć” i realizować obowiązków nauczycielki, żony, matki i gospodyni. To matka mojego męża, całkowicie nam oddana, przyjęła na siebie obowiązki dotyczące domu i opieki nad dziećmi, co umożliwiło mi prawie całkowite zaangażowanie się w pracę zawodową. To właściwie ona wspaniale wychowała naszą trójkę dzieci, z których byliśmy i jesteśmy bardzo dumni. Każde z nich zdobyło wybrany i upragniony zawód, który sumiennie wykonuje.

J.G. Co doradziłaby Pani nauczycielom, którzy dopiero stawiają swoje pierwsze zawodowe kroki? Jak powinni rozwijać i pielęgnować pasję do nauczania?

I.R. Pasja do nauczania nie przychodzi sama, trzeba ją rozwijać, popełniać błędy, poprawiać się i znajdować coraz więcej satysfakcji, w tym, co się robi. Ważna jest współpraca ze sobą w gronie nauczycielskim, dzielenie się informacjami, zasobami. Należy tworzyć warunki do kreatywności uczniów. Podkreślać ten ogień życia, pasji, radości z wykonywanej pracy. Uczniowie to widzą, doceniają i naśladują. Można na wiele sposobów wydobywać to, co drzemie w umyśle dziecka. Zarówno autorytet jak i dobre wyniki nauczania, i wychowania zdobędzie się przez sumienne przygotowanie się do lekcji, wprowadzanie różnych metod nauczania, wykorzystywanie pomocy naukowych, a nade wszystko należy wyróżniać się kulturą osobistą, spokojem, rozważą i empatią. Oprócz tego każdy nauczyciel powinien wiedzieć, że nie może ograniczać

się wyłącznie do kontaktu z uczniem na lekcji. Ma on spełniać rolę wychowawcy, opiekuna i przyjaciela, który w potrzebie pomoże, a nawet uchroni przed zgubnymi nawykami. Jest to problem bardzo trudny, ale konieczny. Z dziećmi należy współpracować, zachęcać do wytrwałej nauki, nauczyć zdrowej rywalizacji w szkole i poza nią. A najważniejsze hasło, które powinno przyświecać nauczycielowi brzmi: Uczniowie to żywe i wrażliwe istoty, a nie papiery i dokumenty. Mam też nadzieję, że współcześnie pracująca kadra nauczycielska doceni fakt, że pracuje w diametralnie lepszych warunkach, co zapewne wpływa nie tylko na komfort pracy, ale i rodzinne lepsze życie, czego im z całego serca życzę.

Nadszedł czas, by uczyć się żyć od nowa

J. G. Po śmierci Pani męża wiele się zmieniło...

I.R. Po śmierci męża wszystko się zmieniło. Świat się dla mnie zatrzymał. Mąż zmarł 28 września 2013 roku, pozostawiając mnie, naszych najbliższych i naszych przyjaciół w ogromnym smutku. W jego ostatniej drodze wzięły udział tłumy uczniów, ich rodziców, przyjaciół, kolegów z pobliskich miejscowości, no i grono nauczycielskie z naszej szkoły. Pożegnalną, wzruszającą mowę wygłosiła koleżanka, wtedy dyrektor Szkoły Podstawowej w Rudnej Wielkiej Janina Godlewska. Szczególnie wzruszył mnie przysłany mail od byłego ucznia, misjonarza – Piotra Kuli. Brakuje mi bardzo mojego męża, brakuje różnych spraw: ciepłych uczuć, życzliwego wysłuchania, podzielenia się smutkami i radościami, miło i pożytecznie spędzanie razem czasu, możliwości otrzymania dobrej rady i pomocy. Te wszystkie sprawy na pewno łączyły mnie z mężem, który był moim najlepszym przyjacielem. I wtedy nadszedł czas, by uczyć się żyć od nowa.

J.G. I jak to się Pani udaje?

I.R. Żyję sama – ale na szczęście nie w samotności. Otaczają mnie moje dzieci i wnuki, przyjaciele i niezawodni sąsiedzi, ufam im i wiem, że w każdej potrzebie udzielą mi pomocy, za co wszystkim i każdemu z osobna serdecznie dziękuję. Jestem też niezmiernie wdzięczna koleżankom emerytkom, które sprawiły, że powoli wróciłam do ZNP, spoty-

kam się z przyjaciółmi, już też emerytowanymi nauczycielami. Nie mam czasu (śmiech) dzień za krótki. Dużo czytam, zwłaszcza historyczne książki o Kresach. Rozwiązuję krzyżówki, broniąc się przed Alzhaimerem i demencją starczą. Wieczorem spotykam się z kilkoma sąsiadkami i prowadzimy rozmowy na różne tematy. To już taka nasza długa tradycja. Bardzo się lubimy i pomagamy sobie nawzajem. Ciągłe mam chęć na życie, mimo swoich 90 lat.

J.G. Marzenia, pragnienia Ireny Rybki to?

I.R. Przede wszystkim myślę o moich dzieciach, wnukach i prawnukach. Pragnę, aby żyli w pokoju i nigdy nie przyszło przeżywać im wojny. Aby rozwijali swoje pasje, zainteresowania i byli szczęśliwi. Trzeba walczyć o swoje marzenia, ale trzeba też wiedzieć, które drogi są nie do przebycia i zachować siły na przejście innymi ścieżkami. Ja lubię swoje życie.

Romantyczna natura i dar wrażliwości nie przeszkadzały mi stąpać twardo po ziemi

J.G. Twardo stąpa Pani po ziemi, ale wiem, że gdzieś tam wewnątrz kryje się romantyczna natura.

I.R. Mówią, że mam romantyczną naturę i dar wrażliwości, ale cechy te nigdy nie przeszkadzały mi twardo stąpać po ziemi. Realnie oceniam rzeczywistość, mam sporo życiowego doświadczenia i miłości do otaczającego świata, i też nie popadam w nadmierną przesadę. Mam świadomość swoich lat. Cieszę się z chwili, w której jestem. Piszę też wiersze, przeważnie „do szuflady” o przemijaniu, stracie, bólu, drobnych uśmiechach dnia codziennego, miłości do męża, dzieci, wnuków, o dobrych ludziach, których spotkałam i nadal spotykam na swojej drodze.

J.G. Erudytką z poetyckim zacięciem – potwierdzam. Przeczytałam Pani piękny wiersz o tęsknocie i miłości, napisany w rocznicę śmierci męża?

I.R. Pisanie pomaga mi uporać się z palącą tęsknotą za mężem, który nie żyje już 9 lat, a jego brak tak samo boli. Mam nadzieję, że żyje w innej opowieści, w której się kiedyś spotkamy.

J.G. Pani Ireno chciałoby się bez końca słuchać tego, o czym pani opowiada, bo ma pani cenny dar mówienia w prosty i ciekawy sposób. Jestem wdzięczna za poświęcony czas i rozmowę. Życzę Pani Wielkich Skrzydeł w dążeniu do marzeń, niesłabnącej energii i polotu.

I.R. Dziękuję. Korzystając z okazji, że ten wywiad ukaże się w grudniowym wydaniu Rudniana chciałabym serdecznie pozdrowić społeczność Rudnej

Wielkiej i życzyć Wszystkim Mieszkańcom pięknego i rodzinnego czasu Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku, a Redakcji Rudniana gratuluję siły, entuzjazmu i determinacji w tworzeniu wartościowego pisma. Połamania piór!

Wywiad przeprowadziła
Janina
Godlewska



NIC O NAS BEZ NAS, CZYLI O NIEDOSZŁEJ LINII KOLEJOWEJ PRZEZ RUDNĄ

Ta wiadomość spadła na nas jak grom z jasnego nieba, w ramach inwestycji Centralnego Portu Komunikacyjnego rządowi planiści zaprojektowali nową linię kolejową przez naszą Rudną. Tury? Tuż przy naszych domach? Przez nowy stadion? Przecież to kompletny absurd! Wydawało się to tak nieprawdopodobne, że tą informację należało potwierdzić u źródła. Wykonaliśmy kilka telefonów do Centralnego Portu Komunikacyjnego jak i firmy projektującej i niestety nasze obawy się potwierdziły.

Pierwsza myśl: nie możemy do tego dopuścić, trzeba ten pomysł zdusić w zarodku póki nie zapadły jeszcze wiążące decyzje. Sprawę trzeba nagłośnić! Dzwonię do kolegów, rozmawiam z są-

siadami. Każdemu z którym rozmawiam wydaje się to niedorzeczne, kilku powiedziało wprost, że w to nie wierzą.

Tu z pomocą przychodzą media społecznościowe, kilka postów, trochę kontrowersji i już cała wieś mówi tylko o kolei.

Ale to dopiero początek... Co dalej? Koniecznie musimy zorganizować głośny protest i zaprosić media.

Do protestu potrzeba ludzi. W Klubie Sportowym Rudniana zrzeszonych jest dużo osób, więc dzwonię do Prezesa Klubu, przedstawiam jak sprawa wygląda i następnego dnia wraz z kolegami ze szkolnej ławki udajemy się na spotkanie do domu sportowca, gdzie uzgodniliśmy szczegóły wspólnego protestu. Moja żona przygotowała plakat i na



niedzielne popołudnie ogłaszamy akcją protestacyjną pod bramą naszego stadionu sportowego.



W międzyczasie staram się zorganizować media; redaktorzy mówią wprost, jak najbardziej przyjedziemy ale jak protestujących będzie kilku to szanse na publikację w prasie będą niewielkie.

Bez rozgłosu medialnego nic nie wskóramy, przeciwnik jest poważny a czasu nie ma, potrzebny sojusznik w postaci władz gminy.

W dzień przed protestem w mediach społecznościowych po raz ostatni proszę o solidarność i liczny udział w nadchodzącym wydarzeniu.

Dzień protestu. Przed bramą stadionu tłum. Sąsiedzi nie zawiedli, są wóldarze gminni i media. Rozdaliśmy plakaty, następnie kilka zdjęć do prasy, resztę plakatów rozwiesiliśmy po wsi.

Udało się, Rudnianie razem, solidarnie w walce o wspólną sprawę, wtedy już dla wielu z nas było jasne, damy radę.

W lokalnej prasie pojawił się artykuł opisujący niedzielne wydarzenie, więc mamy rozgłos, jest dobrze.

Następnie konsultacje online. Przewodzący wymyślili sobie to tak, że wy-

łączą nam mikrofony, oni będą mówić, a my grzecznie słuchać, bo do tej pory to się udawało, ale nie w Rudnej. Mamy jeszcze klawiaturę i ducha walki. Pełna mobilizacja, na łączach zgromadziło się ok. 140 osób, w szkole ok. 30, okno czatu wręcz płonęło od naszego sprzeciwu i oporu. Prasa znów o nas napisała.

Nasz opór trzeba sformalizować i zaproponować alternatywne rozwiązanie, więc piszemy petycję w której proponujemy przebieg linii kolejowej omijającej nasze domy i stadion, czyli wzdłuż autostrady. Pojawiła się możliwość nakręcenia reportażu telewizyjnego, grzechem byłoby nie skorzystać.

I znówu zgromadziliśmy się na stadionie tym razem w otoczeniu kamer i wozów transmisyjnych. Materiał wyemitowano na antenie ogólnopolskiej i ten sposób uzyskaliśmy rozgłos na cały kraj.

Rozpoczęliśmy zbieranie podpisów pod petycją i znów Sąsiedzi nie zwiedli, często po zmroku w chłodne wieczory chodziliśmy od drzwi do drzwi z listami poparcia. Efekt wart był wysiłku, ponad 700 osób podpisało się pod naszym sprzeciwem, co stanowiło ponad połowę uprawnionych do głosowania.

Rudnianie formalnie i jasno wyartykułowali swoje zdanie: nie zgadzamy się! Żadna instytucja nie może tego ignorować.



Czas leci, obmyślamy kolejne plany, aż pewnego dnia w prasie pojawia się artykuł o tytule „CPK wycofuje się z inwestycji w oprotestowaną linię kolejową przez Rudną Wielką”.

To mogło oznaczać tylko jedno, Wygraliśmy!

Wygraliśmy, bo wspólnie i z odwagą stanęliśmy do tej walki, do walki o naszą ziemię, o nasze domy, o nasz stadion. Rudna to nie jest tylko wieś, sołectwo czy osiedle, Rudna to ziemia i ludzie, którzy czują się za tą ziemię odpowiedzialni i tylko my Rudnianie mamy prawo o niej decydować.

Żadne władze czy instytucje nie są po to, aby nami rządzić, są po to, aby zarządzać naszą wspólną przestrzenią i majątkiem zgodnie z naszą wolą.

Oprac. Łukasz Fic

INFORMACJE Z POWIATU

Dobiega już końca rok 2022, rok który rozpoczął się pod znakiem pandemii Covid a od 24 lutego dodatkowo pod znakiem okrutnej wojny tuż za naszą wschodnią granicą. Niewątpliwie oba te wielkie, niebezpieczne i złe wydarzenia w znacznym stopniu wpłynęły na życie każdego z Nas. Ogromna niepewność i lęk o to co przyniesie jutro są znacznie ważniejszymi pytaniami jak w dotychczasowych latach. Z tymi obawami i lękami, a także skutkami tych niecodziennych wydarzeń (min. wzrost cen, zaburzenie łańcuchów dostaw towarów i usług) musi mierzyć się też samorząd Powiatu Rzeszowskiego.

W tym trudnym i nieprzewidywalnym okresie Powiat Rzeszowski realizował wiele zadań inwestycyjnych na całym swoim terenie. Infrastruktura drogowa, mostowa, edukacyjna i ochrony zdrowia, które są dla Zarządu i Rady Powiatu zawsze priorytetem wzbogaciła się o kolejne inwestycje służące poprawie komfortu życia Naszych mieszkańców.

Na terenie Rudnej Wielkiej w kończącym się właśnie roku poza drobnymi remontami i niezbędnymi pracami konserwacyjnymi przy drogach powiatowych została zrealizowana budowa chodnika przy drodze powiatowej Nr 1333R o łącznej długości 300 mb i wartości 280 tys. zł.

Trwają prace projektowe, dokumentacyjne i wykupy gruntów związane z przygotowywaną inwestycją drogową łączącą Rudną Wielką z Rzeszowem (strefa Dworzysko). ZDP uzyskał już decyzję środowiskową i trwa przygotowywanie dokumentacji projektowej na odbudowę obiektów mostowych w kierunku Rudnej Małej. Oba te zadania niezwykle ważne w codziennym życiu każdego mieszkańca ze względu na swoją specyfikę, wymagają wielu pracochłonnych, kosztownych i przedłużających się w czasie opracowań, uzgodnień i dokumentacji. Pragnę jednak Państwa zapewnić, że są one konsekwentnie realizowane, a po uzyskaniu niezbędnych formalności będą wykonane. Trwa też przygotowywanie dokumentacji projektowej na przebudowę przejść dla pieszych na skrzyżowaniu dróg nr 1333R i 1377R w rejonie szkoły podstawowej. Kompleksowe przygotowanie i późniejsze wykonanie tych zadań pozwoli na zwiększenie bezpieczeństwa zarówno pieszych jak i kierowców.

Wszystkie prace projektowe jak i wykonawcze związane z infrastrukturą drogową i mostową są realizowane przy udziale i współpracy wójta i samorządu Gminy Świlcza, za którą to współpracę jako radny Powiatu serdecznie dziękuję. Nieoceniona i nieodzowna jest również pomoc i współpraca z radnymi i sołtysiem Rudnej Wielkiej.

Dziękując Państwu za dotychczasową współpracę i liczne sugestie co do potrzeb, zagrożeń i innych oczekiwań mieszkańców związanych z bezpieczeństwem na drogach i chodnikach pozostaję z wyrazami szacunku.

Oprac. Tomasz Wojton
Przewodniczący Rady
Powiatu Rzeszowskiego



SŁOWO OD SOŁTYSA

Fundusz sołecki dla Rudnej Wielkiej rozdysponowany

Wysokość funduszu sołeckiego przypadająca sołectwu Rudna Wielka na 2023 rok wyniósł 52 740 zł.

Kontynuując przyjętą przez sołtysa i radę sołecką zasadę rozdysponowania funduszu sołeckiego oraz chęć dofinansowania działających na terenie naszej wsi organizacji oraz stowarzyszeń wypracowaliśmy na zebraniu rady sołeckiej propozycje wydatkowania w/w środków.

Wydatkowanie środków funduszu sołeckiego na 2023 r. przedstawia się następująco:

1. Zakup sprzętu pożarniczego na wyposażenie OSP Rudna Wielka – 11 000 zł;

Nasi strażacy za przeznaczone środki chcą zakupić: kamery termowizyjną, zasysasz liniowy do piany, prądownicę pianową, buty strażackie oraz latarki nasobne. Jest to sprzęt, którym nasi strażacy na chwilę obecną nie dysponują lub mają go w bardzo małych ilościach, a jest niezbędny podczas akcji pożarniczych.

2. Doposażenie klubu sportowego „Rudnianka”, w tym zakup garażu blaszaka – 9 000 zł.

3. Zakup strojów ludowych na wyposażenie Domu Ludowego w Rudnej Wielkiej – 12000 zł.;

Zaznaczyć chcę, że pierwszą część strojów ludowych rzeszowskich dla naszych pań z Koła Gospodyń Wiejskich udało nam się kupić w bieżącym roku. Zobaczyć można je było np. podczas Dożynek Gminy Świlcza w Trzcianie. Za przeznaczone środki planujemy zakupić kompletne stroje rzeszowskie dla panów. Obecne stroje ludowe, które posiadamy w Rudnej Wielkiej mają grubo ponad 40 lat.

4. Dofinansowanie wydawnictwa „Rudnian” – 6000 zł.

Brak tych funduszy uniemożliwiłby wydawanie cieszącego się dużym uznaniem naszego sołeckiego kwartalnika.

5. Zakup i montaż stelaża na zdjęcia przy budynku Szkoły Podstawowej – 4000 zł.

Na stelażu mają być montowane zdjęcia z życia szkoły jak i również historyczne np. historia rodziny Dąbskich.

6. Zakup i montaż klimatyzacji w Domu Ludowym w Rudnej Wielkiej – 10740 zł.

Inwestycja ta jest niezbędna do prawidłowego funkcjonowania naszej sali w Domu Ludowym, która w ostatnim okresie czasu jest bardzo często wynajmowana na różnego rodzaju imprezy okolicznościowe osób z naszego sołectwa i nie tylko.

Przedstawione propozycje zostały zaakceptowane przez zgromadzonych naszych mieszkańców na zebraniu wiejskim w miesiącu wrześniu.

Z niecierpliwością czekamy na ich realizację w nadchącym 2023 r.

Oprac. Tomasz Salach
Sołtys Sołectwa
Rudna Wielka



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

1		2		3		4		5		6		7		8		9		10		11		12
6																						
				13						14								14				
16						17						18						19				
								9												22		
				20						21							22					
23	24		25			26	27		28			29	30		31			32	33		34	
		23		20												15		7				2
35		36		37		38		39		40		41		42		43		44		45		46
				47						48						49						
						13																
50						51						52						53				
			12					11					16									
				54						55						56						
					18															10		
57	58		59			60	61		62			63	64		65			66	67		68	
																						3
69		70		71		72		73		74		75		76		77		78		79		80
				81						82						83						
84						85						86						87				
								21			5									19		17
				88							89						90					
91						92						93						94				

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Pozio: 1) Biblijne imię męskie, 4) Np. gryczana, 7) Inaczej odznaczenie, 10) Szata liturgiczna, 13) Przeptywa przez Stargard Szczeciński, 14) Chińczyk lub warcaby, 15) Angielskie „i”, 16) Część obiadu, 17) Czerwony kamień szlachetny, 18) Samuraj bez swojego pana, 19) Popularna nazwa łąsicy, 20) Spód naczynia, 21) Ciemne piwo angielskie, 22) Mniejsze od trzech, 23) Litera alfabetu greckiego, 26) Pierwiastek chemiczny o symbolu Lu, 29) Oddziały szkolne, 32) Rycerski oręż, 35) Część sani, 38) Rodzaj nadwozia samochodu osobowego, 41) Górniak lub Olszówka, 44) Rodzaj zarostu, 47) Pojazd konny, 48) Jednostka miary powierzchni gruntów używana w krajach anglosaskich, 49) Gatunek antylopy, 50) Lucjan, były bokser lub Jerzy, aktor, 51) Boisko sportowe przy szkole, 52) Cienka gałązka, różga, 53) Upust handlowy lub miasto w Afryce, 54) Część twarzy, 55) Muhammad..., były zawodowy bokser amerykański, 56) Imię autora ołtarza w Bazylice Mariackiej, 57) Spirytystyczny lub filmowy, 60) Współplemieniec Winnetou, 63) Imię żeńskie, 66) Adam, polski pisarz i poeta, 69) Naczynie np. na odpadki, 72) Część nogi, 75) Rodzaj tkaniny, 78) Gatunek ryby morskiej, 81) Gatunek papugi, 82) Talon, szton, 83) Czeskie „tak”, 84) Np. Zegrzyński, 85) Góralska „kurtka”, 86) Dowódca słynnej reduty, 87) Ssak występujący przeważnie na Madagaskarze, 88) Kawał lodu, 89) Numer pocztowy, 90) Zdrobniące imię Trojanowskiej, 91) „... Joanna od Aniołów”, 92) Telefony fińskiej produkcji 93) Uczta dawnych chrześcijan, 94) Świadczenie pobierane z ZUS-u.

Pionowo: 1) Pożywienie, pokarm, 2) Arabowie, kasztanki... 3) Ubóstwo, nędza, 4) Imię męskie, 5) Złot czarownicy, 6) Dawniej krewny w linii męskiej, 7) Imię Hłaski, pisarza, 8) Państwo europejskie, 9) Niemieckie województwa, 10) Duża część całości, 11) W wyposażeniu karetki, 12) Oblicze, 24) Zwierzę lub osad rzeczny, 25) Np. wodór, 27) Wiele ich w pasiece, 28) Litera grecka, 30) Nie morze, 31) Część meczu tenisa, 33) Pierwiastek chemiczny o symbolu Y, 34) Miał miejsce w Kanie Galilejskiej, 35) Pierwiastek chemiczny o symbolu K, 36) „... za trzy grosze” B. Brechta, 37) Z kapitana na majora, 38) Asfaltowa droga, 39) Kwiat zwany też georginią, 40) Polecenie wykonania jakiejś czynności, 41) Rzadkie imię męskie, 42) Promowy port w Szwecji, 43) Z jej lodów wytwarza się tequilę, 44) Bok okrętu, 45) Szef rządu Węgier, 46) Zabytkowa starość, 58), Gatunek strusia australijskiego, 59) Zbudował arkę, 61) Remis szachowy, 62), Samiec kozicy, 64) „Nagi” obraz, 65) Gatunek wierzby, 67) Najmniejsza liczba trzycyfrowa, 68) Tak, po angielsku, 69) Pierwiastek chemiczny o symbolu Si, 70) Np. „Jeziro łabędzie”, 71) Uczniowski stolik, 72) Duży garnek żelazny lub miedziany, 73) Mały płomień, 74) Włókno produkowane z konopi manilskich, 75) Jedna z elektrod, 76) Poruszana wiosłami, 77) Pojazd w kuligu, 78) Amerykańska waluta, 79) Wilhelmi lub Bratny, 80) Kolorowe zjawisko atmosferyczne.

KĄCIK KULINARNY

Karp pieczony z jabłkami

Składniki:

1 karp (ok. kg)
3 kwaśne jabłka
1 cebula
1 ząbek czosnku
1 korzonek chrzanu
125 g śmietany
1 gałązka tymianku
1 cytryna
3 łyżki masła
sól
pieprz



Cytrynę umyć, przeciąć na pół i wycisnąć sok. Czosnek obrać i wycisnąć przez praskę.

Rybę oczyścić, opłukać, osuszyć, a następnie skropić sokiem z cytryny. Potem natrzeć ją czosnkiem, posypać solą i pieprzem. Karpia pokroić w dzwonka, a następnie każdy kawałek podzielić jeszcze na pół.

Cebulę obrać i pokroić w piórka. Jabłka dobrze umyć i pociąć w ósemki. Korzeń chrzanu obrać i zetrzeć na tarce o grubych oczkach.

Naczynie żaroodporne wysmarować 1 łyżką masła i ułożyć w nim kawałki karpia. Następnie obłożyć je kawałkami jabłek oraz cebulą.

Wszystko posypać listkami tymianku i oprószyć wiórkami z pozostałego masła.

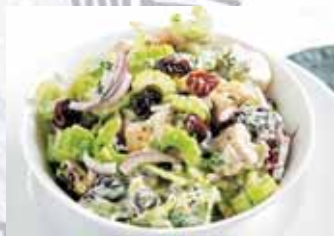
Śmietanę wymieszać z odrobiną soli i pieprzu. Powstałym sosem zalać rybę. Karpia piec w piekarniku w temperaturze 180°C przez 40 minut.

Sałatka z selera naciowego z kurczakiem i żurawiną

Składniki:

3 lodygi selera naciowego
1 podwójna pierś z kurczaka
60 g suszonej żurawiny
60 g słonecznika
2 łyżki świeżego pokrojonego koperku
1 czerwona cebula
60 g jogurtu naturalnego
2 łyżki majonezu
przyprawa do kurczaka
sól
pieprz

Pierś z kurczaka pokroić w kostkę, posypać przyprawą, usmażyć i wy-



studzić. Seler naciowy pokroić cienko w półksiężycy.

Cebulę pokroić w cienkie talarki. Tak przygotowane składniki umieścić w misce sałatkowej. Żurawinę przelać wrzątkiem, słonecznik uprzyżyć na suchej patelni. Dodać do miski, wsypać posiekany koperek i całość zalać jogurtem i majonezem. Wymieszać i schłodzić w lodówce.

Świąteczne pierniczki

Ciasto:

50 dag mąki
20 dag płynnego miodu
20 dag cukru pudru
1/2 kostki margaryny
5 łyżeczek przyprawy do piernika
2 łyżeczki kakao
1 łyżeczka sody

Lukier:

białko
1 szklanka cukru pudru

Dodatki:

masło
kolorowe pisaki cukrowe



Margarynę posiekać, włożyć do mąki i dodać pozostałe składniki. Zagnieść gładkie ciasto, rozwałkować i wykroić pierniki. Ułożyć w odstępach na posmarowanej masłem blaszce. Piec przez około 10 minut w temperaturze 180°C.

Do miski przesiać cukier puder i wlać białko. Ucierać aż cukier się rozpuści. Pierniki dekorujemy lukrem i kolorowymi pisakami.

Sernik

Uwaga: do sernika należy użyć twarogu z dużą zawartością tłuszczu (najlepiej 24 g); to jest konieczne, proszę zauważyć, że w przepisie nie występuje masło.

Składniki na spód:

1,5 opakowania okrągłych biszkoptów (opakowanie o wadze 120 g)
Formę o wymiarach 24 x 36 cm wyłożyć papierem do pieczenia w taki sposób, by papier wystawał lekko ponad formę – sernik może wyrosnąć podczas pieczenia ponad formę, przy studzeniu lekko opadnie. Na dno formy wyłożyć biszkopty, jeden przy drugim.

Składniki na masę serową:

1 kg twarogu tłustego, zmielnego trzykrotnie
10 dużych jajek, białka i żółtka osobno
320 g drobnego cukru do wypieków

2 opakowania budyniu waniliowego lub śmietankowego bez cukru (każde opakowanie 40 g)

500 g gęstej kwaśnej śmietany 18%

Wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej.

W misie miksera umieścić żółtka i połowę cukru (160 g). Ucierać, do momentu powstania bardzo jasnej i puszystej masy. Dodawać partiami twaróg, cały czas ucierając. Dodać kwaśną śmietanę, proszek budyniowy i zmiksować.



W osobnym naczyniu ubić białka do sztywności. Stopniowo dodawać do nich cukier (160 g), w kilku partiach, długo ubijając po każdym dodaniu (jak na bezę) do otrzymania sztywnej piany. Ubitą pianę z białek dodać do masy serowej, delikatnie wymieszać szpatułką do połączenia się składników.

Masę serową przelać na ułożone w formie biszkopty, wyrównać. Piec w temperaturze 180°C przez około 70 minut bez termoobrotu. Wierzch sernika się mocno zarumieni, sernik lekko wyrosnie a podczas studzenia lekko opadnie.

Po upieczeniu wystudzić w stygnącym, uchylonym piekarniku.

Sernik puszysty z kwaśną śmietaną przechowywać w lodówce.

Ciasto „Ismena”

Składniki na ciasto kakaowe:

4 jajka
1/2 szklanki cukru
1 cukier wanilinowy
szczypta soli
3/4 szklanki mąki pszennej
1 łyżka kakao
1 kopiata łyżeczka proszku do pieczenia



Jajka ubić z cukrem, cukrem wanilinowym i szczyptą soli. Do osobnej miski przesiać mąkę, dodać kakao oraz proszek do pieczenia, wymieszać. Dodać do ubitych jajek i dokładnie wymieszać. Wylać na

blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia i rozsmarować. Piec przez 30 minut w 180°C.

Składniki na jasne ciasto:

4 jajka
1/2 szklanki cukru
1 cukier wanilinowy
szczypta soli
1 szklanka mąki pszennej
1 łyżeczka proszku do pieczenia

Jajka ubić z cukrem, cukrem wanilinowym i szczyptą soli. Do osobnej miski przesiać mąkę, dodać proszek do pieczenia, wymieszać. Dodać do ubitych jajek i dokładnie wymieszać. Wylać na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia i rozsmarować. Piec przez 30 minut w 180°C.

Składniki na masę serową:

150 g miękkiego masła
1 i 1/2 szklanki cukru pudru
6 jaj
700 g sera (może być z wiaderka)
1 budyń wanilinowy lub śmietankowy
szczypta soli

Utrzeć masło, dodać cukier puder i zmiksować. Następnie stopniowo dodawać żółtka cały czas miksując. Stopniowo dodawać ser oraz budyń miksując. Białka ubić ze szczyptą soli, dodać do masy serowej i dokładnie wymieszać. Wylać na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia i rozsmarować. Piec przez 40-45 minut w 180°C.

Składniki na masę budyniową:

1/2 litra mleka
4 łyżki cukru
1 cukier wanilinowy
2 budynie śmietankowe lub waniliowe bez cukru
250 g miękkiego masła

Do garnka wlać mleko, dodać cukier, cukier wanilinowy, budynie. Dokładnie wymieszać i wstawić na mały ogień. Mieszać aż zgęstnieje, potem odstawić do wystudzenia. Utrzeć masło, stopniowo dodawać wystudzony budyń cały czas miksując.

Składniki na masę owocową:

900 g truskawek lub malin
3 galaretki truskawkowe lub malinowe

Owoce dodać do garnka, blendować, następnie wstawić na mały ogień i zagotować. Po zagotowaniu ściągnąć z ognia, dodać galaretki i mieszać do aż się rozpuszczą. Odstawić do wystudzenia.

Przełożenie ciasta:

Ciasto kakaowe nasączyć dowolnym ponczem. Wyłożyć na nie 1/2 masy budyniowej i rozsmarować. Położyć ciasto serowe, wyłożyć drugą część masy budyniowej i rozsmarować. Porcjami wyłożyć lekko stężałą masę owocową i rozsmarować. Położyć jasne ciasto zdrapaną skórką w dół. Ciasto nasączyć ponczem, polać polewą i dowolnie udekorować.

Oprac.
Agata
Mytych



Motocykl

– moja pasja

Dominik Szkoła – nasz młody mistrz!, urodzony 27 marca 2008 r., absolwent Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Rudnej Wielkiej, a obecnie uczeń Zespołu Szkół Mechanicznych na profilu technik mechanik lotniczy, mieszka wraz z rodzicami i siostrą Izabelą w Rudnej Wielkiej.

Trzy lata temu rozpoczął swoją przygodę w jeździe na motocyklu typu pitbike, uczestnicząc w różnego rodzaju zawodach. Od października 2021 r. po zakończeniu zawodów pitbike zmienił motocykl na yamaha YZ o pojemności 85 i mocy 30 hp (km). W lutym br. Uzyskał licencję „A” Polskiego Związku motorowego uprawniającą do startów w zawodach rangi mistrzowskiej uprawniającą do startów w zawodach rangi mistrzostw Polski. Aktualnie jest zawodnikiem Kieleckiego Towarzystwa Motorowego „NOVI” Korona Kielce, gdzie w sezonie 2022 r. jako debiutant kategorii „Junior 85” osiągnął sukcesy:

- po 12 rundach Mistrzostw Polski w rajdach enduro w klasyfikacji generalnej – 4 miejsce,
- po 6 rundach Pucharu Polski Południowej Cross Country w klasyfikacji generalnej – 3 miejsce,
- 3 miejsce w 3 rundzie Mistrzostwa Strefy Polski Południowej w Motocrossie,
- 1 miejsce Otwarte Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego w Strzyżowie,
- 2 miejsce „V” Memoriał im. Zbigniewa Banasika w Kielcach,
- 2 miejsce w Pucharze Niepodległości – Tor Motocrossowy Białogóra.

Dominika w sezonie 2022 r. wspierali sponsorzy:

- Eco-House Domy z bali,
- Snow Flake Detaling – Krzysztof Płatek Myjnia Rudna Wielka,
- GregPol Pogwizdów Nowy,
- Yamaha Rzeszów Game Over Cycle Rzeszów,
- Damian Musiał – przygotowanie motocykla serwis – trener.
- DMS Racing Suspension – serwis i ustawienie zawieszania.

Osiągnięcia Dominika można śledzić na jego profilu FB DOMINIK SZKOŁA#425.



Gratulujemy osiągniętych wyników. Życzymy kolejnych sukcesów, rozwoju kariery sportowej oraz spełnienia wszelkich zamierzonych celów!

Redakcja

